

PRZEGLĄD KRESOWY

dziennik poświęcony przejawom życia ziem północno-wschodnich

REDAKCJA I ADMINISTRACJA GRODNO, POCZTOWA Nr. 13.
Prenumerata miesięczna 5 zł, Numer pojedynczy 20 gr.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 1 m.m. w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr., drobne wyraz 20 gr.

Petycja

Dziś pono zawieszono marszałek Sejmu na Zamek i przedłożył Głowie Państwa petycję, podpisaną przez sejmowe kluby opozycyjne, a domagającą się zwolnienia nadzwyczajnej sesji Sejmu. Zapewne petycja ta będzie zawierała uzasadnienie; podpisani pod nią będą się starali podać powody, które ich skłaniają do tego kroku. Będzie tam zapewne szereg punktów z dziedziny ekonomicznej, społecznej i kulturalnej, które jakoby Sejm musiał obecnie omówić. Jednego tylko punktu zapewne w tej petycji nie będzie, punktu najważniejszego, a przemilczanego w tej deklaracji opozycji sejmowej... Pod osłoną rzeczowych spraw ukryje ta petycja najważniejszy, najbardziej zasadniczy swój postulat: walkę z władzą, zniecierpliwienie, rozamiętnienie zbyt długo już na okruchy władzy czekającego partyjnicztwa, dążenie do „rozgrywkii” za wszelką cenę i przy wszelkiej okazji. O tem w petycji opozycji, złożonej dziś na Zamku, ani się wspomnie, a to przecież jest esencją całego tego dokumentu politycznego, jego najistotną treścią syntetyczną.

Ba, gdyby zamierzenia opozycji były istotnie takie, jakie będą podane w petycji, jakby faktycznie zarówno centrolewowi jak i prawicowemu wyrostkowi robaczkowemu szło o to, by zarówno w komisjach (konstytucyjnej, zagranicznej, finansowej, administracyjnej i t. d.) jak i na plenum omówić rzeczowo najbardziej piękne sprawy państwowe, ustawowo zatwierdził szereg

przedłożył rządowych z dziedziny gospodarczej, społecznej, kulturalnej — gdyby to wszystko przyswiecało inicjatorom zwolnienia nadzwyczajnej sesji, czyżby można mieć co przeciw niej?

Ale nikt chyba w kraju nie sądzi, aby na takiej platformie partyjnicztwo opozycyjne się utrzymało i na rzeczowej stronie zagadnień wytrzymało. Wyliczenie szeregu zagadnień, uzasadniających jakoby konieczność sejmowania, jest tylko przesłona, ukrywająca istotne cele — a są nimi głównie i niemal wyłącznie tendencje „rozgrywkowe”, rozpętanie znowu chaosu polityczno-partyjnego, rozgwar „bitewny”, pograżanie tych właśnie poważnych zagadnień, o jakich radować miano w Sejmie, w „rozgrywkowych” kądziłowaciach, czynienie z nich przedmiotu licytacji międzypartyjnej.

I dlatego też ogół obywateli z takim sceptycyzmem ocenia tę nagłą troskę opozycji o załatwienie przez Sejm szeregów spraw gospodarczych i społecznych. Słusznie powątpiewają ludzie, czy naprawdę troska ta przewała nad żądzą dorwania się do władzy, czy cele pozytywne sesji sejmowej rychło nie ustąpiłyby celom negatywnym, czy obalenie ludzi, sterujących nawą państwowa, nie byłoby dla menertów partyjnych ważniejsze niż budowanie gospodarki państwowej.

Z tego punktu widzenia trzeba oceniać tę petycję, którą marszałek Sejmu zawieszono na Zamek.

Centrolew wciąż jeszcze obraduje

Zapowiadane na dzisiaj przez opozycję sejmową wręczenie Panu Prezydentowi Rzplitej petycji o zwolnienie sesji nadzwyczajnej Sejmu do południa nie nastąpiło.

Przedstawiciele stronnictw, wcho dzących w skład centrolewu, wciąż się naradzają po rozmaitych kątach Sejmu.

Jeżeli się zwróci uwagę na szumne wezwania opozycji, traktujące rząd premiera Sławka jako „półczek, wymierzony w demokrację”,

co miało być głównym motywem żądania zwolnienia sesji nadzwyczajnej, a zakończenie tego wezwania skromnem „dążeniem do rozwiązania sytuacji gospodarczej”, jeżeli się zważy niepewność, cechującą kroki opozycji w dniach ostatnich, to można dojść do przekonania, że w szeregach centrolewu nastąpiło załamanie się frontu. Dotychczasowa buta minęła, pozostała chwytliwość. Oczywiście konkretnego nie w tej sprawie powiedzieć nie można, bowiem narady opozycji okrywane są tajemnicą.

Dokąd pójść?

Teatr Wielki

Dziś „Zydówka”
Początek o godz. 8-jej wiecz.

T. Narodowy

Dziś Dom złamanych serc
Początek o godz. 8-jej wiecz.

Teatr Letni

Dziś „Maman do wzięcia”
Początek o godz. 8-jej wiecz.

Na Zamku

Pan Prezydent Rzplitej przyjął dziś w południe p. premiera Sławka. Konferencja dotyczyła bieżących spraw państwowych.

Jutro pogoda zmienna

Dziś w całej Polsce o g. 8 r. było przeważnie pochmurno. Temperatura wahała się od 5 st. w Poznaniu do 15 w Białymstoku. W Warszawie o g. 8 r. 13 st. Jutro we wschodniej połowie kraju zachmurzenie jeszcze duże ze skłonnością do burz i dość ciepło. Na zachodzie i w środku kraju zmiennie, możliwe przelotne opady i chłodno potem polepszenie się stanu pogody.

Posel Warski w więzieniu piotrkowskim

ŁÓDŹ, 9.5. — (Tel. warsz.) — Komunistyczny poseł Warski, który kilka dni temu został aresztowany na strzeżenie do policyj w Łodzi, został wczoraj o godz. 6.45 przewiezony do Piotrkowa i osadzony w miejscowym więzieniu.

Jak wiadomo kanclerza Sejmu dotychczas nie udzieliła odpowiedzi na pismo prokuratury w sprawie wydania posła Warskiego sądom.

Nieostrożny policjant

Post. 4-go kom. Jan Faldler, podczas pełnienia służby przy magazynach kolejowych na terenie dworca Warszawa - Gdańska, podczas czyszczenia rewolweru, przez nieostrożność spowodował wystrzał, raniąc się w rękę. Rannego opatrzone w ambulatorjum pogotowia.

Tranzlokacje wojsk sowieckich na pograniczu polskiem

Budowa hangarów dla samolotów bojowych — Bazy operacyjne dla balonów

WILNO, 9.5. — Tel. wł. — Według doniesień z pogranicza polsko-bolszewickiego, na całej granicy odbywa się

tranzlokacja sowieckich oddziałów wojskowych. W ciągu ostatniego tygodnia do miast granicznych przybyło kilka tysięcy piechoty, kawalerji i artylerji.

W Borysowie zbudowano specjalne hangary dla pułku lotniczego i oddziału balonów obserwacyjnych. Ludność pogranicza zaniepokojona jest temi

zagadkowemi przesunięciami. Według informacji ma to być podobno doroczny przegląd sił wojskowych sowieckich, stacjonowanych na Białorusi sowieckiej w związku z manewrami, jakie się mają odbyć w drugiej połowie maja.

10 ministrów gabinetu Tardieu zakłada stronnictwo centrowe

PARYŻ, 9.5. (PAT). — W dniu dzisiejszym otwarty zostanie w mieście Angers doroczny kongres stronnictwa zrzeszenia demokratycznego, jednego z najliczniejszych ugrupowań politycznych, stanowiących obecnie większość parlamentarną. Należy do niego 10-ciu ministrów, wchodzących w skład gabinetu Tardieu, m. in. minister Finansów Pawel Reynaud, znany z zeszloro-

nych rewelacji berlińskich. Obrady będą bardzo ożywione. Jedną z kwestyj, jaka się wyłoni na kongresie, jest sprawa ukonstytuowania stronnictwa centrowego, o którym dużo się mówiło w ostatnich czasach i które wywołuje w prasie ożywioną polemikę, znajdując przeciwników zarówno na prawicy, jak i na lewicy.

Olbrzymia eksplozja benzyny w Ameryce

Straty wynoszą 5 milionów dolarów

BEERLIN, 9.5. (PAT). — Donoszą z Nowego Yorku, że w porcie Bayonne, przy ujściu rzeki Hudson nastąpiła wczoraj eksplozja na parowcu, przewożącym materiały łatwopalne. Wskutek eksplozji okolo 30 osób odniosło ciężkie poranienia od odłamków żelaza. Wszystkie

oddziały straży pożarnej brały udział w akcji ratunkowej. Mimo to pożar przerzucił się na kilka wielkich zbiorników benzyny. Straty obliczają dotychczas na 5 milionów dolarów. Wszystkie domy, sąsiadujące z portem, zostały opróżnione.

Zwolnienie z więzienia b. członków Białoruskiej Hromady

WILNO, 9.5. — Tel. wł. — W połowie maja ma być zwolniony z więzienia b. poseł Białoruskiej Hromady Miotta, a także sekretarz Białoruskiej Hromady Borszewicz.

Natomiast sprawa zwolnienia z więzienia b. posła Wołoszyna pozostaje nadal w zawieszaniu.

Tragiczna śmierć jubilera

Samobójczy skok z 4 piętra

W niedzielę, dnia 19 stycznia r. b. kasiarze międzynarodowi dokonali w biały dzień

zuchwałego włamania do zakładu jubilerskiego Edwarda Jagodzińskiego, przy ul. Nowy Świat 64.

Lupem kasiarzy, którzy rozpruli aparatem tlenowo-acetylenowym kasę pancerną, padła gotówka i biżuterja, wartości ogólnej okolo 185 tys. zł.

Jak ustalono w toku śledztwa — włamania dokonała ta sama banda, która od wielu miesięcy przygotowała

wielki podkop pod skarbiec oddziału Banku Polskiego w Częstochowie, udaremniony w ostatniej chwili przez władze bezpieczeństwa.

Mimo energicznego śledztwa, uwięzionego w wyniku aresztowania całej bandy nie zdołano odzyskać skradzionej u Jagodzińskiego biżuterji.

Przy jednym z aresztowanych znaleziono zaledwie drobną część skradzionego łupu; kilka pierścionków i broszek, wartości okolo 10 tys. zł.

Okradziony jubiler, do którego zakładów niejednokrotnie usiłowali dostać się złodzieje, przyczem przed kilku laty przy ul. Nowy Świat 40 okradziono, znajdujący się tam podówczas zakład, na sumę okolo 30 tys. z.

był strujonowany.

Straty, które poniósł podzialały tak przynębiająco na Jagodzińskiego, że niejednokrotnie, skarżąc się rodzinie i znajomym, groził, iż pozabawi się życia.

W pierwszych tygodniach po dokonanej kradzieży Jagodziński ludzi się nadzieja, iż policja zdoła odzyskać skradzioną biżuterję. Miesiące jednak mijały za miesiącami i w Urzędzie Śledczym, dokąd stale zwracał się przynębiający jubiler, przestano mu obiecywać, czy uda się odnaleźć skradzione przedmioty, co jeszcze bardziej przyczyniło się do rozstroju nerwowego, nieszczęśliwego.

Pomimo troskliwej opieki lekarzy i najbliższej rodziny stan zdrowia Jagodzińskiego

pogarszał się z każdym dniem, tak, że zaszła po-

trzeba stałego czuwania w obawie, by nie pozabawił się życia. Dziś rano o godz. 6.15 Jagodziński, zamieszkały wraz z rodziną przy ul. Smolnej Nr. 10, ubrał się, wyszedł na klatkę schodową i rzucił się

z okna 4 piętra na asfalt podwórza. Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził już zgon Jagodzińskiego, wskutek pęknięcia czaszki. Tragicznie zmarły jubiler cieszył się powszechnym szacunkiem i poważaniem. Pozostawił żonę i córkę. Zwłoki przeniesiono do kaplicy.

Katastrofa samolotu pod Lwowem

Piloci wyszli bez szwanku

ŁWÓW, 9.5. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym okolo godz. 7-jej rano w Rzędnie Polskiej pod Lwowem zdarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot wojskowy z Warszawy zmuszony został do lądowania wskutek defektu motoru. W ostatniej chwili pilot stracił panowanie

nad maszyną i aparat runął ze znacznej wysokości na ziemię. Na szczęście samolot spadł na mokradła, dzięki czemu lotnicy wyszli bez szwanku. Przy pomocy ludności miejscowej samolot wydobyto z bagna — będzie on odesłany do Warszawy.

Z giełdy i pozagięldy

Bank Polski płać dziś: Za dewizy i banknoty amerykańskie: Nowy Jork 8.886, Montreal 8.855, dolary Stan. Zjednocz. w odłankach grubszych 8.856, w drobnych — 8.845 i Kanada 8.805.

KURSY PRZEDGIELDOWE
4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna 110, Dolarówka 68 w placencie, 4 i pół

proc. L. Z. Ziemskie 57.50, 8 proc. L. Z. Miejskie 79, Bank Polski 174, Bank Handlowy 118, Bank Dyskontowy 116, Bank Zachodni 72.50, Bank Zw. Spół. Zarobk. 72.50, Puls 55 w placencie, Cukier 35.50, Węgiel 49, Lilpop 28.25 — 28.50, Ostrowiec 63, Rudziński 24, Starachowice 20, Borkowski 5, Rubel złoty 4.64.

Pod łaskawym protektoratem Pani Prezydentowej Mościckiej i Pani Marszałkowej Piłsudskiej, staraniem Rodziny Wojskowej odbędzie się dnia 16 maja o godz. 21 m. 30 w Salach Prezydum Rady Ministrów

BAL POLSKIEGO PERKALU

Całkowity dochód przeznaczony na Kolonje Letnie. Bilety w cenie 6 i 12 zł. są do nabycia w Czytelni Zjednoczonej, Marszałkowska 95, I piętro — cały dzień i w Sekretarjacie Zarządu Naczelnego, gmach M. S. Wojsk. pokój 77. W dniu balu przy wejściu. Uprasza się o punktualne przybycie.

Za przykładem Biesiedowskiego Skandal dyplomatyczny w londyńskiej ambasadzie sowieckiej

LONDYN, 9.5 — ATE — „Daily Mail” w sensacyjnym doniesieniu zapowiada, iż w sowieckiej ambasadzie w Londynie grozi skandal dyplomatyczny żywo przypominający aferę Biesiedowskiego. Do Londynu mieli przybyć agenci zagranicznego oddziału G. P. U. w związku z odwołaniem szeregu członków ambasady sowieckiej w Londynie do Moskwy.

Rozkaz wyjazdu do Moskwy miał otrzymać ambasador sowiecki Bryant - Sokolnikow, dwaj sekretarze ambasady oraz wielu urzędników. Rząd sowiecki zarząca Sokolnikow-

owi, iż zaprzyjaźnił się zbyt blisko z członkami angielskiego rządu. Na odprawie dziennikarzy sowieckich w Londynie Sokolnikow miał zażądać, aby nie atakowano rządu angielskiego ani poszczególnych ministrów dopóki układ handlowy angielsko-sowiecki nie zostanie ostatecznie wprowadzony w życie.

Dwaj sekretarze ambasady sowieckiej, jak stwierdza dziennik, oraz czterech urzędników nie zamierzają zasładować się do rozkazu wyjazdu do Moskwy i za przykładem Biesiedowskiego pozostaną w Londynie.

Z pola walki wolnościowej w Indjach

LONDYN, 9.5. — A. T. E. — Hinduska Izba handlowa w Kalkucie wystosowała list do wice-króla Indji lorda Irwina z wezwaniem do położenia kresu obecnej polityce represyjnej, która wyrządza krajowi nieobliczalne szkody gospodarcze. Wice-król otrzymał od szeregu hinduskich organizacji gospodarczych listy o podobnej treści.

W jednym z okręgów rolniczych pod Bombajem ludność wiejska ogłosiła bojkot rządowej komisji skarbowej, która przybyła na miejsce dla oszacowania majątków celem nowego wymiaru podatków.

Żony i dzieci Anglików, zamieszkałe w Szolapur wyjechały z miasta specjalnym pociągami. Jak wiadomo, wczoraj w Szolapur doszło do krwawych zaburzeń, podczas których padło trupem 20 Hindusów.

LONDYN, 9.5. — PAT. — Według wiadomości, nadchodzących z Bombaju, w Szolapur wybuchły rozruchy, wskutek których zostało zamordowanych 6-ciu policjantów. Tłum oblał naftą ciała zamordowanych, poczem je podpalił.

LONDYN, 9.5. — A. T. E. — Rada związku muzułmanów hinduskich w Bombaju uchwała wezwać ludność mahometańską w Indjach do powstrzymania się od udziału w akcji przeciwko władzom angielskim. Rada stwierdza, iż bierny opór jest składowy dla interesów ludności muzułmańskiej i wywołuje w kraju chaos. Rada wyraża ubolewanie z powodu krwawych zajść w Peshawarze i zapowiada wysłanie na miejsce rozruchów delegacji, która zbada prawdziwy przebieg wypadków.

Wiosenne katastrofy żywiołowe we Francji

PARYŻ, 9.5 — ATE — Ubiegłej nocy w górach Cevennes na południu Francji spadły śniegi. W Marsylii i okolicach nastąpiło nagłe obniżenie temperatury i opady śnieżne. W południowych departamentach spadły obfite deszcze. Pożiom w Garonne i Rodanie podniósł

się o 3 metry. Nad Tuluzą przeszła silna burza. Piorun uderzył w elektrownię wskutek czego wstrzymano na czas dłuższy ruch tramwajów. Od pioruna zapaliły się dwie fabryki. W Marignane wstrzymano komunikację lotniczą z powodu zalania lotniska przez deszcze.

Ujęcie przemytnika ludzi z „łowarem”

BIELSKO, 9.5. — Tel. wł. — Na odcinku granicznym koło Cieszyna ujęto wczoraj zawodowego przemytnika ludzi, Mehla Maurycyego, w chwili gdy usiłował przeprowadzić przez granicę do Czechosłowacji, 4

poborowych, uchylających się od służby wojskowej. Dwóch poborowych wyznania mołozesowego wraz z przemytnikiem ujęto i odstawiono do sądu w Cieszynie. Dwaj inni zdolali zbiec.

Bez biletu do Paryża

na podwoziu wagonu pociągu pośpiesznego

BERLIN, 9.5 — ATE — Na dworcach w Berlinie aresztowano wczoraj dwóch młodych Polaków, którzy weszli na dworzec w Warszawie do pociągu pośpiesznego Warszawa — Paryż z zamiarem odbycia podróży do

Francji bez biletu. Odbyli oni podróż Warszawa — Berlin na podwoziu wozu osobowego. Jest to już trzeci wypadek aresztowania młodych Polaków w pociągu paryskim na dworcach w Berlinie.

Z sali sądowej

Falszerze książeczek oszczędnościowych P. K. O. przed sądem

W końcu listopada 1928 r. do warszawskiego urzędu śledczego nadeszło zawiadomienie poufne, iż szereg dokonanych wypłat nie posiada pokrycia, gdyż sfałszowano listy wkładów na książeczki oszczędnościowe P. K. O.

W toku energicznego śledstwa, ustalono, że granicę zorganizowana banda falszerzy, którzy wyrabiali sobie w P. K. O. lub w urzędach pocztowych autentyczne książeczki na przybrane nazwiska, wpłacając na konto po 1, 2, 3, 5 i 9 zł.

Następnie własnoręcznie wpisywali do książeczek fikcyjne kwoty wkładów, fałszując podpis urzędnika, oraz pieczęć urzędową pocztową, podejmując później gotówkę na podstawie również sfałszowanych dowodów osobistych.

Falszerze używali takich nazwisk: Rosiński, Wolfiński, Rzątkowski, Suki i in.

Na podstawie sfałszowanych książeczek — oskarżeni zdolali podjąć w urzędach pocztowych w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Lwowie, Lublinie i t. d. około 2.700 zł.

W toku dochodzenia, ustalono, że sposób fałszowania książeczek oszczędnościowych i dowodów osobistych był identyczny ze sposobem praktykowanym przez członków bandy Jana Wiechno, zlikwidowanej w 1927 r. Ta właśnie okoliczność nastąpiła przypuszczenie, że ktoś z tej bandy zorganizował nowy „zespół”.

Przypuszczenia te okazały się słuszne, bowiem wkrótce aresztowano Jana Wiechno, który był heroldem bandy, a następnie zatrzymano jego „podkomendnych”: Jana Ładę, Pawła Engla, Juljana Heinze-Szpakowskie-

go, Marjana Milewskiego i Ludwika Franciszka Kowalskiego, który wypuszczony później za kaucję — ułożył się i po dzień dzisiejszy poszukiwany jest zapomniany listów gończych.

Kiedy sprawa znalazła się w sądzie okręgowym — wyżej wymienieni, prócz Kowalskiego, zasiadli na ławie oskarżonych.

Przewód sądowy, ustalili, że podrabianie książeczek i dowodów osobistych należało do przywódców (Wiechno i Łada), — zaś podejmowanie plebicydy, do pozostałych członków bandy.

Podział zrabowanej w ten sposób gotówki był następujący: 50 proc. zgarniali przywódcy — druga zaś połowa dzielił się członkowie bandy.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy — sąd okręgowy skazał: Wiechno na 5 lat więzienia; Ładę na 3 lata więzienia; Heinze-Szpakowskiego na półtora roku więzienia i Engla na jeden rok więzienia. Milewski został uniewinniony.

Heinze-Szpakowski przyjął wyrok — zaś co do Milewskiego prokurator nie składał skargi, wobec czego zasądzało tylko trzech: Wiechno, Łada i Engel.

Po rozważeniu dzisiaj tej sprawy — sąd apelacyjny w Warszawie złożył nieco karę oskarżonym: Wiechno z 5 na 4 lata więzienia i Ładzie z 3 lat do jednego roku więzienia, zaś co do Engla wyrok i instancji (jeden rok więzienia) został zatwierdzony.

Obronę wnieśli adwokaci: Gruber (Engel), Ig. Ettinger (Łada) i Koppel (Wiechno).

W charakterze biegłego powołany został inż. Szymankiewicz. Oskarża wice-prok. Rauze.

Ponure chmury nad losem operowej muzyki polskiej Byt Opery Warszawskiej zagrożony

O zorganizowaniu opery objazdowej niema mowy

Jak wynika z konferencji, która w tych dniach odbyła się u prezydenta miasta Słomińskiego, byt opery warszawskiej jest poważnie zagrożony.

O finansowaniu opery przez państwo niema mowy. Biorąc pod uwagę trudną sytuację gospodarczą w żadnym razie nie można liczyć na zmianę stanowiska rządu w tej sprawie.

Samorząd warszawski uchwalił wprowadzić budżet teatrów miejskich obciążony paromilionowym deficytem operowym, zachodzą jednak poważne obawy, że budżet ten nie zostanie wykonany. Poprostu w katastroficznej sytuacji finansów miejskich może zabraknąć funduszu na krycie tych deficytów.

Upadek opery byłby wówczas niunikalny.

Ewentualne wydzielenie teatrów miejskich w odrębne przedsiębiorstwo przy jednoczesnym, zgodnym z życzeniem Rady Miejskiej, zachowaniu wszystkich praw i świadczeń dla pracowników, w niczem nie zmieniłyby stanu rzeczy i nie mogłyby przyczynić się do poprawy sytuacji opery.

W poszukiwaniu środków ratunku rzucono myśl ograniczenia warszawskiego sezonu operowego do 6 miesięcy i stworzenia na pozostałe pół roku opery objazdowej, występującej w tym czasie w większych miastach polskich.

Projekt ten okazał się jednak nie realnym.

Opera kosztuje miasto około 250.000 zł. miesięcznie. Doliczając do tego koszty przejazdów, transportu dekoracji oraz zakwaterowania licznego personelu w obcym mieście należy przyjąć, że miesiąc gościnnych występów opery kosztowałby 350.000 — 400.000 zł. Tymczasem, nawet gdyby przez cały ten miesiąc ciesząc się njebywałym powodzeniem opera gromadziła codziennie komplet, w żadnym z prowincjonalnych miast nie zbierze ona za bilety nawet 100.000 zł.

Coż ktośkolwiek z miast polskich może dziś dotrzeć parset tysięcy złotych do przyjemności sprówdzenia na miesiąc opery warszawskiej?

Skoro upadła i ta koncepcja, na odbytej ostatnio u prezydenta miasta Słomińskiego konferencji postanowiono poprostu ograniczyć sezon operowy do 6 miesięcy i na ten koniec. O tem, co się stanie przez te drugie półroczcie z orkiestrą, chórem i zespołem baletowym przewielnie zgromadzenie wolało nie mówić.

W razie przyjęcia tego projektu

przez Radę Miejską, teatry zostałyby wyodrębnione w osobne przedsiębiorstwo, a cały personel otrzymałby na 1-go czerwca wypowiedzenie.

Przytem pracownicy, którzy wysłużyli już sobie prawa emerytalne otrzymaliby, rzecz prosta, emeryturę, pozostali zaś musieliby zadowolnić się normalną odpłatą.

Sezon operowy rozpoczynałby się w listopadzie i kończył w maju. Co roku na ten tylko czas, angażowanoby wielki personel operowy, który z nastaniem ciepłych dni spędziłby „na zieloną trawce”.

Skoro operze grozi zupełna zagłada, a niebezpieczeństwo takie niewątpliwie istnieje, lepiej byłoby zrezygnować z całorocznego sezonu i ograniczyć się do półrocznego, jeżeli takie postawienie sprawy mogłoby uratować sytuację.

Takie jednak rozwiązanie o jakiego doszli „panowie rada” u prezydenta miasta Słomińskiego niestety „ratunkiem” dla opery nie jest.

O ile jeszcze czołowi soliści dadzą sobie radę w okresie przymusowego „postu” operowego, a może nawet koncertując w tym czasie nieźle na te reformie wyjdą, o tyle trudno sobie wyobrazić istnienie „sezonowej orkiestry”, baletu, czy „sezonowego” chóru.

Zespoły te, na wyrobienie których trzeba było tyle czasu i pracy, nie mogą teraz się rozapać. Byłoby to bowiem równoznaczne z upadkiem samej opery, która przecież nie ma na samych tylko solistów, ale na całym wielkim zespole. A przecież taka orkiestra operowa nie

pojździe nawet, tak jak to uczyniła orkiestra filharmoniczna, grać do kina, bo tam króluje dziś dźwiękowiec.

Pozostawienie zespołów operowych na pastwę losu byłoby nie tylko tragedją życiową kilkuset rodzin, ale wprost niepowetowanym ciosem w samą operę warszawską. Tego w żadnym razie zrobić nie można, wówczas bowiem skrócenie sezonu nie byłoby dla opery „ratunkiem”, tylko jej zagładą.

To też, jeśli nawet sezon ma być skrócony, trzeba pomyśleć o losie personelu artystycznego,

tak, by nie rozczulił się on i miał przez cały rok zapewniony byt.

Należałoby w okresie letniej przerwy zorganizować cykl występów orkiestry w polskich urzędówkach jak Zakopane, Krynica, Ciepłocinek i inne. Należałoby pomyśleć o tournée chóru po kraju, a ewentualnie zagranicę dla propagandy pieśni polskiej. Trzeba też zorganizować występy dla baletu.

Nie można dopuścić do rozpadnięcia się tych zespołów, i pograżenia załużonych dla opery pracowników w skrajnej nędzy.

Jedynie tylko przy zachowaniu w całości zespołów artystycznych opery, może być, przy skróceniu sezonu do najbardziej kasowych miesięcy, mowa o jej ocaleniu.

Rzecz prosta, że towarzyszyć temu musi zdwojenie wysiłku organizacyjnego i artystycznego. Bez tego żadne redukcje sezonu, ani inne środki zaradcze nie pomogą.

Opera sama musi walczyć o swój byt...

Protest mahometan przeciw prześladowaniom religijnym w Sowietach

Dzisiaj o g. 8 r. odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z okazji święta mahometańskiego Kurban-Bajram, w którym wzięła udział kolonja mahometańska, zamieszkała w stolicy. Po nabożeństwie odczytano odezwy emigrantów - mahometan z Z. S. S. R. z protestem przeciwko uciskowi religijnemu w Sowietach oraz uchwalono zwrócić się z apelem do monarchów muzułmańskich, wzywając ich do obrony religji muzułmańskiej. Apel skierowa-

ny jest do króla Egiptu Fuada, Króla Hedzasa Ibn Sauda, szacha perskiego Riza Khana i emira Afganistanu Nadir Khana. Postanowiono również zwrócić się z podobną prośbą do Papieża i arcybiskupa Canterbury.

Zebrani postanowili jednogłośnie wysłać do p. Prezydenta Rpljete telegram z podziękowaniem Narodowi Polskiemu za gościnę i prośbę o interwencję w Lidze Narodów.

Międzynarodowa konferencja kolejowa w sprawie bezprzeladunkowej taryfy związkowej

W Wilnie rozpoczęły się ostatnio obrady międzynarodowej komisji kolejowej, złożonej z delegatów kolei polskich, estońskich i lotewskich nad stworzeniem bezprzeladunkowej taryfy związkowej między temi trzema państwami.

Konferencja potrwa kilka tygodni.

Być może, że wezmą w niej również udział przedstawiciele kolei czechosłowackich, rumuńskich i węgierskich.

Koleje polskie reprezentować będzie na konferencji radca ministerjalny, p. Paweł Wysocki.

Polska wystawa reklamowana w Polsce po... czesku

W związku z akcją propagandową międzynarodowej wystawy komunikacyjnej w Poznaniu rozplakatowano w Warszawie ulotki reklamowe. Na słupie przystanku tramwajowego na ul. Miodowej, róg Krakowskiego Przedmieścia przyklejono na szkle obok siebie ulotki: jedną po polsku, drugą po... czesku.

Kto by pomyślał, że w Warszawie jest czeska mniejszość narodowa!

Warto byłoby trochę więcej uważać przy reklamowaniu krajowej wystawy i oszczędzić Warszawie ogłoszeń w językach obcych.

Protest robotników miejskich przeciw skasowaniu dodatku szpitalnego

Delegacja, związków robotników miejskich wszystkich odcieni politycznych podczas audjencji u prezydenta miasta, poruszyła między in. sprawę pracowników zatrudnionych w oddziałach psychiatrycznych szpitali miejskich. Chodzi o wypłacenie tym pracownikom specjalnego dodatku, jaki w swoim czasie otrzymywali, a który niedawno skasowano.

Prezydent miasta oświadczył, że sprawa ta ze względu na motywy racji prawnego, nie może być pomyslnie dla pracowników załatwiona. Delegacja podkreśliła, że obniżenie zarobków pracowników szpitalnym wywołało wśród nich wielkie rozgoryczenie. Powstał między in. projekt zwolnienia specjalnego ogólnorobotniczego wicęu dla wyrażenia protestu.

Poprawa stanu bezpieczeństwa w pow. warszawskim

W kwietniu na terenie powiatu warszawskiego zanotowano 45 drobnych kradzieży i 22 większych: 4 — oporu władzy, 1 — zabójstwa, 4 — samobójstw, 9 — pożarów (straty około 100.000 zł.), 1 — wypadek ciężkiego pociągu na tle porachunków osobistych, 8 — wypadków kolejowych, z których 3 śmiertelne i 5 zakończonych ciężkimi obrażeniami ciała, wreszcie 4 wypadki samochodowe, które nie pociągnęły za sobą cięższych obrażeń ciała.

Przyjazd filantropa żydowskiego do Polski

Od kilku dni bawi w Polsce dr. Bernard Kahn, naczelny dyrektor znanej organizacji „American Joint Distribution Committee”, która prowadzi od kilkunastu lat obywateli pracę społeczną na polu niesienia pomocy zaubożałej ludności żydowskiej w rozmaitych krajach Europy. „Joint” prowadzi również w Polsce rozległą działalność, finansując żydowskie instytucje spółdzielczo - kredytowe oraz społeczne. W ciągu swej działalności „Joint” inwestował w instytucjach żydowskich w różnych krajach Euro-

py przeszło 70 milionów dolarów z czego w Polsce około 12 milionów. Obecny przyjazd dr. Kahna stół w związku z kwestją zorganizowania pomocy na cele produkcji dla najuboższej ludności żydowskiej w Polsce. Dr. Kahn zwiedził szereg miast w Polsce celem zapoznania się z położeniem gospodarczym ludności żydowskiej i opracowaniem planu niesienia pomocy. Przyjazd dr. Kahna wywołał wielkie zainteresowanie w szerokich kręgach społeczeństwa żydowskiego.

Minister węgierski gościem Wilna

WILNO, 9.5. — Tel. wł. — Przyjeżdżając z Finlandji do Warszawy, dokąd udaje się na zaproszenie rządu polskiego, w piątek wczoraj przybywa do Wilna węgierski minister wyznań religijnych i

oświecenia publicznego hr. Klebelsberg, który zabawi w Wilnie parę dni. Ministrowi towarzyszą radca węgierskiego ministerjum Magyary i prof. Gombocz.

Zabójca atamana Petlury wygłosi odczyt w Kownie

WILNO, 9.5 — Tel. wł. — Z Kowny donoszą, że w dn. 15 b. m. przybyć tam ma zabójca atamana Petlury Szwarcbart, który wygłosi odczyt p. t. „Martyrologja żydowska”.

Z Kowna Szwarcbart uda się do Rygi. Organizatorzy odczytu Szwarcbart czynią starania o uzyskanie zezwolenia na pobyt jego w Polsce.

Likwidacja pożyczki angielskiej miasta Wilna

WILNO, 9.5. — Tel. wł. — Pertraktacje w sprawie likwidacji pożyczki angielskiej, zaciągniętej przez miasto jeszcze przed wojną, obecnie są w pełnym toku. Na podstawie porozumienia z finansistami angielskimi suma długu

została ostatecznie ustalona. W celu przeprowadzenia końcowych pertraktacyj jeszcze w b. m. udaje się do Londynu specjalna delegacja miasta Wilna z prezydentem Folejewskim na czele.

Echa nadużyć w marynarce wojennej

Dwaj serdeczni przyjaciele zdegradowanego za nadużycia komandora ppor. Jana Bartoszewicza-Szchodrowskiego — Karol Marzaniak i Józef Miłkiewicz, którzy za dostarczenie be-

zuzycychnych sprzętów broni podwodnej dla marynarki wojennej — skazani zostali po 4 lata ciężkiego więzienia — wkrótce staną przed sądem apelacyjnym w Warszawie.

Pięć minut w siedzibie hykla Psia mowa rozpacz, bólu i żalu w oczekiwaniu śmierci na czerwonej płycie

— „Prose pana, Roldek zginał. Pewnikiem go hyczel porwał. Ze też ja, nieszczęśliwa, nie mogię go nigdy upilnować” — z taką wiadomością, tyczącą się ulubieńca nie tylko domowników, lecz i wszystkich sąsiadów, — pięknego wilka Lorda, przyszła wczoraj poczciwa Waleria, której lzy, zarówno, jak i lament zmartwionej dziatwy niewiele by pomogły Lordowi, jadącemu tymczasem w samochodzie — klatce czyszciciela do Miejskich Zakładów Utylizacyjnych.

Przejmujący pisk, skowyt, szczerkanie i warczenie na wszystkie nuty bezbrzeżnej, psiej rozpacz slychać już zdala.

Skowyt ten wzrasta na widok obcego: ze wszystkich klatek wpatrują się w przybysza rozumne osoby, przeczuwających swój smutny koniec, jeżeli nikt z ludzi, którym służyły, nie przyjdzie tu i nie wydosztanie ich z tego miejsca, z którego, po kilku dniach daremniego oczekiwania, jest tylko jedna

nej chwili ofiara pada martwa, kończąc swój żywot w wiernej służbie człowieka.

Krótko trwały poszukiwania między dziesiątkami, zamkniętymi w klatkach, zadługo jednak, by nie zrozumieć tej psiej mowy, mowy rozpacz, bólu i żalu do ludzi — Lorda między nieszczęśliwymi nie było.

Wyjść i oddalić się stąd jaknajprędzej!! Długo jednak slychać było jeszcze dźwięki tej psiej mowy, którą, gdy kto raz usłyszał, ten wtedy zrozumie napewno dziwactwa ludzi, budujących ochronki, zakłady i szpitale dla psów, ten przekona się, iż nie pozbawieni są zmysłów ci, którzy nadają szarże i oznaczenia, urządzają cmentarze i stawiają na grobach psów pomniki.

W smutnym nastroju następuje powrót do domu, a nie potrafi go rozproszyć nawet odnalezienie się Lorda, który, nieświadomy losu swych kolegów w Miejskim Zakładzie Oczyszczania M'asta, wybrał się na drugą stronę ulicy, w odwiedziny do dzieci sąsiada...



Samochód z czyszcicielami Miejskich Zakładów Utylizacyjnych.

Znamy wszyscy taki samochód, który w ostatnich latach zastąpił wózki konne, jeszcze tak niedawno po całych dniach kursujący do ulic miasta i wypatrujący przez dwóch czyszcicieli, uzbrojonych w długie kiję ze strzykami, spacerujących nieroztropnie przedstawicieli psich ras, od wielkiego Bernarda

droga; droga śmierci, na czerwonej, miedzianej płycie.

Lament, niekiedy przypominający płacz ludzi, wzmagają się — w przeróżnych dźwiękach psich głosów przebiega rozpacz, ból i żal do ludzi; dlaczego, za co i jakim prawem nas, którzy zawsze służyliśmy wiernie swemu panu, narażamy życie w jego obronie, pilnujemy jego dobytku, zamknięto tu, by jutro posłać na czerwona płytę? Co zawiniłszy człowiekowi, że teraz obchodzi się z nami tak okrutnie i bezwzględnie?

Biedne psy nie rozumieją, że nie każdy z jego panów może poświęcić kilkadziesiąt złotych na wykupienie go z zakładu, i często, ze łzami w oczach musi poświęcić swego ulubieńca nieubłaganym przepisom porządku miasta. Po daremnym więc oczekiwaniu prowadzą biedną psinę na śmierć: ustawiają go na miedzianej płycie, jeden z oprawców podnosi mu pyszczyk, drugi dotyka do nosa łyżkę mosiężną.

Przez ciało przechodzi prąd elektryczny o silnym napięciu — w jed-

Tragedja Fox Filmu

Walka wewnętrzna, tocząca się od dłuższego czasu w Zarządzie firmy Fox Film Corporation — w Nowym Jorku, oraz związane z nią procesy zostały wreszcie zakończone.

Pan William Fox, dotychczasowy prezydent firmy, zrzekł się zajmowanego dotąd stanowiska, sprzedając więc część swoich akcji.

Nowym prezydentem został mianowany znany w amerykańskich sferach finansowych p. Harley L. Clark. Wszelkie potrzebne kapitały są do dyspozycji nowego Zarządu, tak że, jak i dotychczas, Fox Film Corporation będzie jedną z najpotężniejszych firm w przemyśle filmowym całego świata.

Eleganckie ubranie

NABYĆ MOŻNA NAJKORZYŚNIEJ
DZIĘKI OGŁOSZENIOM
„KURJERA PORANNEGO” w rubryce

„Gdzie najlepiej kupować”.

Z Paryża do New-Jorku w 23 minuty

Odczyt w Sorbonnie o komunikacji raketowej

Sławny uczony francuski Esnault-Perterre, przez związek francuskich wynalazców i techników, miał temi dniami odczyt w Sorbonnie o przyszłości międzyplanetarnej raketowej komunikacji.

Fakt ten ze względu na osobę prelegenta a także na miejsce wygłoszenia odczytu wskazuje, iż idea międzyplanetarnej komunikacji przybiera co raz bardziej poważny i realny kształt. Odczyt ten wzbudził tak kolosalne zainteresowanie, że wielka amfiteatrna sala zaledwie mogła pomieścić chętnych wysłuchania tej prelekcji, wśród których znalazło się bardzo wielu zmuszonych dla braku miejsca zrezygnować ze swego zamierzenia.

Wszystkie dotychczasowe pomysły, jak głosił prelegent, zmierzające do opanowania międzyplanetarnej przestrzeni, nie podległy fachowej krytyce i były utopistyczną mrzonką.

Rakietą dopiero stawia to zagadnienie na płaszczyźnie dopuszczającej praktyczne rozwiązanie tego problemu. Żeby wydosztąć się ze sfery przyciągania ziemi, trzeba być w możności rozwinięcia olbrzymiej szybkości, którą jednak już dzisiaj osiągnąć można przy pomocy naprz. alkoholu jako jedynego materiału lub gazu poru-

nającego. Przy obecnej osiągalnej szybkości przewidzianej przy tych właśnie materiałach, podróż na księżyc trwałaby około 48 godzin. Uczony francuski przypuszcza jednak, że przy pomocy innych źródeł energii, czas tej podróży zredukować będzie można do jakichś 4 a nawet 3 godzin.

O jakimkolwiek ładowaniu na razie nie może być mowy i niezwykła ta podróż ograniczyłaby się musiała na trasie prowadzącej wkrąg kuli ziemskiej. W dalszym ciągu swego przemiarze ciekawego odczytu prelegent który przewiduje najrozmaitsze możliwości natury fizjologicznej w organizmie międzyplanetarnej podróźnika, jest zdania, że wynalezienie przeciw nim środków zaradczych nie jest sprawą wcale trudną.

Esnault - Perterre twierdzi, że za 10 a najpóźniej za 15 lat podróż podobna stanie się zupełnie możliwą. Doświadczona jednak i próby, któreby pozwoliły na urzeczywistnienie tego wynalazku, pociągają muszą koszty do wysokości 2 milionów dolarów. Perterre ma nadzieję, że uzyska je w Ameryce chociażby z tego względu, że podróż z Paryża do New - Jorku raketą trwałaby nie dłużej jak 23 minuty.

Zwyczaje angielskie



W niektórych miasteczkach angielskich do dziś dnia zachował się zwyczaj 1-majowy, kiedy to młodzi ludzie budzą grą na rogu i hałaśliwym dzwonkiem panićki, każąc im następnie wykupić się. Fantem jest calus — lub penny.

W niektórych miasteczkach angielskich do dziś dnia zachował się zwyczaj 1-majowy, kiedy to młodzi ludzie budzą grą na rogu i hałaśliwym dzwonkiem panićki, każąc im następnie wykupić się. Fantem jest calus — lub penny.

Obiecany raj tonie w oceanie wódki

Do największych klęsk, które straciły w przepaść carską Rosję, należała niewątpliwie wódka. Cała siła i energia rosyjskiego chłopstwa tonęła w morzu alkoholu, z którego korzyści czerpał skarb państwa, żerując w ten sposób na własnym narodzie i oddając go na pastwę „monopolowego” pijaństwa.

Dopiero w czasie trwania wojny wydano zakaz używania alkoholu, zakaz ten jednak zbyt późno nastąpił, gdyż naród rosyjski był już dostatecznie przeżarty nadmiernym użytkowaniem wódki, tej wódki, której pamięć żyje prawie w każdej rosyjskiej pioseneczce, w każdej ludowej powiasteczce i która stanowi zasadnicze tło rosyjskiego bytowania.

Revolucja rosyjska napozór utrzymała owo carskie rozporządzenie, skazujące wódkę na indeks. Przez długi czas czytać można było w prasie bolszewickiej cudowne informacje o bogostawianstwie trzeźwości, którą zaprowadziły władze Sowietów.

W rzeczywistości jednak chłop rosyjski nauczył się produkować sam wódkę na swe potrzeby i pędzenie t. zw. „samogonki” należy dzisiaj do najbardziej rozwiniętego rosyjskiego „chałupnictwa”.

Zresztą same władze bolszewickie są dosyć mądre na to, by zezwalać

na prywatną przeciwalkoholową propagandę, z drugiej zaś strony robić wszystko, by jaknajwięcej wydobyc pieniędzy z tego zatruwającego naród źródła. I oto obecna Rosja pije dalej i pije więcej jeszcze, niż za czasów przedwojennych.

W przeciągu jednego roku w samym Leningradzie wypito 1819980 wiader (wiadro odpowiada około 50 litrom) wódki. Przeciętny robotnik fabrycznego miasta Tuły wydaje przeciętnie około 15 rubli miesięcznie na wódkę. W Moskwie zatrzymuje się rocznie około stu tysięcy ludzi w stanie kompletnego opilstwa, a w liczbie tej jest 80 proc. robotników.

Statystyczne dane prowadzone w tym kierunku pozwalają przypuszczać, że konsumcja wódki wrośnie w ciągu lat pięciu o 227 procent, podczas gdy spożycie materiałów włókienniczych tylko o 41 proc.

Widać z tego, że cała dzisiejsza Rosja jest nawskróś alkoholizowana i że rozpuszająca przez bolszewików wieść o „trzeźwej sowieckiej Rosji” jest jeszcze jednym z ich bezczelnych kłamstw.

Równocześnie ze wzrostem pijaństwa, wzrasta w tym Czerwonym Raju przestępczość i nasilenie jej podnosi się w równie zatrważający sposób,

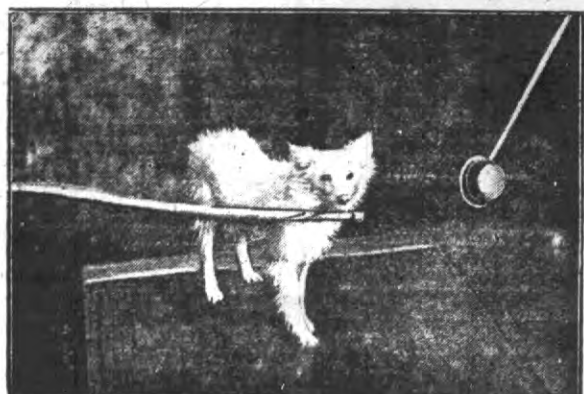
W oczekiwaniu na pana, lub śmierć...

począwszy, do filigranowego psiaczka z rasy japońskiej.

Ma taki samochód piękny napis: Zakład Oczyszczania Miasta, ale szesć zakratowanych okienek i otwór z góry tlomaczą do czego służy, zresztą biegnie zawsze przed nim dziatwa, nierazko i starsi, ostrzegając, ku wściekłości czyszcicieli, swych czworonożnych przyjaciół przed groźnym wrogiem.

Niema rady: a może Roldek, nieostrzeżony w porę dostał się w pętlę strzyczyka — trzeba więc wybrać się do Miejskiego Zakładu Utylizacyjnego, który przez swych czyszcicieli, zwanych niegdyś rakarzami, dziś krótko i dobitnie — hyclami — zajmuje się wyłapywaniem, znajdujących się na ulicy bez opieki, psów.

Wielka hala z klatkami, nad każdą z nich napis: poniedziałek, wtorek, środa i t. d. t. z data dnia w którym schwytało biedne zwierze.



Na chwilę przed śmiercią, którą następuje natychmiast po potknięciu nosa łyżką, połączoną wraz z płytą miedzianą z prądem o wysokim napięciu.

PIERRE NAUROW

Historja wielce zabawna

Nowela

Pani Servin spóźniła się znowu, jak zdarzało się jej to przynajmniej sześć razy na tydzień, rzuciła się na szyję mężowi (niema lepszego sposobu, gdy jest się mężatką od roku dopiero i kocha męża) i zaniemiesz cze Wiktor zdążył postawić jej jakie pytanie, zaczęła paplać:

— Nie gniewaj się, mój drogi. Potrzebowałam szpulki i nici i miałam zamiar zaraz powrócić do domu za 80 franków kumiat 120-tu. Okazała wyjątkowa! Ale Charlotta na nie zdecydować się nie mogła. Porozrzuciła wszystkie i zajęła czas wszystkim sprzedawcom. Śmiałam się do rozpuku... jak szalona... A potem w dziale bielizny natrafiliśmy na jedną starszą panią, która koniecznie żądała kosztu nocnej z rekawami. Z rekawami, jak dla penajonerek w klasztorze! Skorzystałam z okazji, by kupić sobie garnitur bielizny za 120 franków. Istnie pieścielko! Cóż to za mina, mój panie? Nie bawi ciebie moja historia? Gdybyś był razem z nami, za-

pewniam ciebie, że śmiałyś się także do lez. Ta Charlotta jest nieocenzurowana...

Wiktor nie przeszkodził żonie wyśmiać się do syta kaskadami perlistego śmiechu, potem jednak zauważył, spokojnie:

— Nie wątpię, że twoja przyjaciółka jest nieocenzurowana... To jednak, coś nabyła, miało swoją cenę. Reszta jedwabiu za 80 franków i garnitur bielizny za 120 franków — są to znowu dwie setki wyrzucone. Dochody moje nie rozrastają się w stosunku do twych wydatków. Jeśli tak pójdzie dalej, moja Lucjo, nie wystarczy nam pieniędzy do końca miesiąca.

Pod wpływem tej nagany Lucja spuściła głowę i zaciśnięła zęby. Uśmiech znikł z jej ust.

— Dwieście franków! — powtórzył mąż. — Dwieście franków, nie licząc szpulki nici... Wyszło mi to z głowy zupełnie.

— Ładna historia! Powiedz, czy naprawdę nie zdajesz sobie sprawy z wartości pieniędzy? Oddaje ci sprawiedliwość pod każdym względem, jesteś rozkoszną żonczką. Posiadasz wiele zalet, lecz brakuje ci jednej: oszczędności. A przy mo-

jem stanowisku urzędnika, jest to brak poważny.

Pani Servin nie zaprotestowała. Nie brakowało jej rozsądku i widziała, że mąż ma słuszność. Poprawiła się? Pragnęła tego, ale jak?

Wiktor daremnie używał wszelkich sposobów dobroci, perswazji, tłumaczeń, próśby wreszcie, nawet groźb. Nic nie pomagało. Skoro tylko Lucja znalazła się w jakim magazynie zachiewało się jej wszystkie, kupowała na wszystkie strony i wszystko, co wpadło jej do ręki. A powróciwszy do domu, starała się osłodzić pigułkę swemu zachememu mężowi.

Używała zawsze jednego i tego samego sposobu. Całowała i ścisłała męża, a potem z wycowną wesołością opowiadała mężowi mniej lub więcej wiarogodną historję, oszalamiając go swoją wesołością i paplaniną, przeplatając zabawne zdarzenia, dowcipne słówka i cyfry w zreczmem zestawieniu i kolejności.

W pierwszych czasach Wiktor dał brać się na lep tej przebiegłej wymowy. Śmiał się wraz z żoną, przyjmował do wiadomości sumy w rodzaju: „29 franków 95 centymów” lub „54 fr. 45 cm.” przystrojone w kwieciste lub czule wykrzykniki. Słowem pisał, nie wiedząc wcale co robi. Wkrótce jednak zwietrzył podstęp i postawił opór. Daremny zrazu. Jest równie trudno powstrzymać rozrznątą kobietę od wydatków, jak zatrzymać śmigły wiatraka na wietrze.

I tego wieczora znowu poczuł się bezsilnym. Dla formy jedynie poprosił żonę:

— Proszę się, moje dziecko, jeśli

masz ochotę coś kupić jeszcze, zadowol się z przyszłego miesiąca.

Ku wielkiemu jego zdziwieniu Lucja rzekła tonem najbardziej naturalnym:

— Obiecuje ci to. W domu Servin'ów zapanował spokój na kilka dni.

Pewnego wieczora jednakże, choć termin wyznaczony jeszcze nie nastąpił, Lucja powróciła do domu ze zwykłym opóźnieniem i sztucznym wyrazem wesołości na twarzy, będącym zwiastunem katastrof pieniężnych. I odrazu rozpoczęła zwykłą paplaninę.

— Ach, mój drogi, jakże ubawiłam się dzisiaj! Spotkałam w sklepie moją koleżankę Julcię... Opoziem ci tę historję, przechodził wszelkie opisy...

Wiktor przerwał jej obcesowo: — Ciekawe zbieżności wypadków. I ja także chodziłem po sprawunki. Potrzebowałem krawatu. W sklepie spotkałem się z moim przyjacielem, Julianem. Istny blazen z niego! Uśmieliśmy się jak warjaci! Byli tam ładne pijemy z jedwabnymi wylogami, po 180 franków. Ku piłem jednę, Julian także. Chciał ją zaraz włożyć na siebie. Jak ci się to podobło? Mężczyzna w pyjamie na bulwarach! Siłą niemal zaprowadzi go musiałem do krawca, by mi doradził przy wyborze ubrania żakietowego i marynarki. Te+ jego rady! Pęknięcie było można ze śmiechu! Nie usłuchałem go, oczywiście. Wybrałem sobie coś spokojnego i dystyngowanego. Garnitur marynarkowy 600 franków, żakietowy — 750. Śmieliśmy się jeszcze, wychodząc od krawca. Wszyscy pa-

trzyli na nas i oglądali się za nami... Zaprowadziłem go także do ka pelusznika. Ale co ci jest, kochanie? Zbladłaś tak nagle... Czy ci niedobrze?

Lucja, skulona na krześle, z twarzą, wyrażającą bolesne zdumienie, przyglądała się mężowi, jakby go widziała po raz pierwszy w życiu.

Wybełkotała z trudnością: — To żarty chyba, co mi mówisz?

— Prawda istotna, moje kochanie. — I kupiłeś to wszystko? — Tak jest.

— Sto osiemdziesiąt franków pyjama, 600 i jeszcze 750... Jakże dobrnieśmy do końca miesiąca?

— Nie wiem. Ale skoro ty jesteś lekkomyślna, dlaczego żądasz rozsądku ode mnie? Tak już sobie postanowiłem: ilekroć wydasz 100 franków niepotrzebnie, ja wydam dwa razy tyle. I po co się tem przejmować? To niepotrzebne. Jak spędzimy dzisiejszy wieczór? Mam ochotę popuhalać trochę i prowadzić odtąd życie na szerszej stopie...

Kobieta każda potrafi być rozrznąta i robi to z uśmiechem. Z chwilą jednak, gdy mąż tego zapragnie, obraża to jej pojęcie o równowagę w pozycyi. Tak przynajmniej pojmowała kwestję Lucja.

Rzuciła się na szyję Wiktorowi i oznajmiła po raz pierwszy: — Zwróć w sklepie, co kupiłam dzisiaj...

— A! A w'ęc i ja także... Spotrzałem więc nareszcie, że zabawne historje niekiedy wcale nie są zabawne.

Pracownicy budowlani pod grozą „wiszącego niebezpieczeństwa”

Niedbalstwo przedsiębiorców budowlanych przyczyną dziesiątków śmiertelnych wypadków wśród pracowników

Zeszłoroczny sezon budowlany, gdy kilkadziesiąt tysięcy pracowników poddawanych było remontom i odnawianiu, dostarczył tysiące przykłądów.

W jak karygodny sposób przedsiębiorcy budowlani lekceważą sobie życie swych pracowników.

Rusztowania przy odnawianiu domach przeważnie typu „wiszących” nie dawały najmniejszej nawet gwarancji bezpieczeństwa, a w razie awarii robotnikom stałe naradzonym z powodu braku jakichkolwiek urządzeń ochronnych.

Na utratę życia lub przynajmniej ciężkie kalectwo.

Co więcej rusztowania te wymagały od robotników wysoce elastyczności i zręczności, koniecznych dla utrzymania równowagi na wiszącej na sznurach wzniesionej desce niebezpiecznie-nej wzdłuż poręczami.

Liczne wypadki śmierci wśród robotników zajętych przy pracach budowlanych były najcięższym świadectwem „dbalości” przedsiębiorców budowlanych o swych pracowników.

Obecnie z nastaniem ciepłych dni wzniesione już zostały roboty przy budowie i odnawianiu domów, wle-

kiemieniu pokrytych już zostało rusztowaniami, na których pracują robotnicy w warunkach wcale nie lepszych niż w r. ub.

Znów kroniki policyjne notować będą dziesiątki „wypadków przy pracy” powstałych w większości z powodu niedbalstwa przedsiębiorców.

Sprawa bezpieczeństwa pracy robotników budowlanych ma zostać uregulowana w drodze specjalnych przepisów opracowywanych obecnie przez min. spraw wewn. w porozumieniu z min. robót publ. Według przepisów tych wszystkie rusztowania będą musiały być dokładnie osłoniwane, poźniej projektowane jest również wprowadzenie siatek ochronnych.

Zanim jednak owe przepisy w formie obowiązującej ustawy wejdą w życie, wadzono nadmierzanie miasta w imię bezpieczeństwa setek pracowników budowlanych powinny przeprowadzić dokładną kontrolę wszystkich wzniesionych przy nowobudowanych i odnawianych domach rusztowań, sprawdzając czy odpowiadają one warunkom wydanego już w r. ub. zarządzenia o zakazie pracy na rusztowaniach wiszących.

Aresztowanie handlarki żywym towarem

Polícia w Tczewie aresztowała niejaką Walentynę Zabierowską w chwili, gdy zamierzała ona wywieźć przez Gdańsk, do Ameryki południowej, 16-letnią uczennicę.

Zabierowska ma ciekawą przeszłość. Sama, jako 15-letnia dziewczyna, wywieziona była do Turcji przez handlarzy żywym towarem. Spędziła tam w domach publicznych lat kilkanaście, a po powrocie do Polski, weszła w poręczanie i szajkę międzynarodowych handlarzy kobietami, przyjmując służbę w charakterze gospodyni, w różnych domach, by tem łatwiej prowadzić swój proceder.

Oszadono ją w więzieniu.

Morderstwo w domu obłąkanych

Zdradzony kochanek symuluje obłąkanie, by móc zabić rywala

W jednym z domów dla obłąkanych w San Francisco popełniona została niezwykła zbrodnia, którą początkowo starano się zatuszować, lecz nadaremnie i wreszcie wieść o niej dostała się do wiadomości policji.

Bohaterem jej jest niejaki John Perkins, syn bardzo bogatych rodziców, pedączy w San Francisco beztrudnie i próżniacze życie. W elegancji jego willi zbierało się za-żwyczaj bardzo liczne i wesołe są-żwiące się towarzystwo, do stałych

uczestników którego należała rów-nież i pewna artystka kabaretowa. Wkrótce pomiędzy nią a Perkins-em nawiązany został stały stosu-nek miłosny. Po pewnym czasie Perkins zaprzyjaźnił się z pewnym młodym i również bogatym kupcem nazwiskiem Debbes. Wkrótce jed-nak pomiędzy przyjaźniłmi doszło do zupełnego zerwania, albowiem Deb-bes rozkochał w sobie śpiewaczkę, która zerwała ze swym dawnym kochankiem.

Perkins poprzysiągł zemstę i w tym celu przekupił jakichś dwu opryszków, którzy mieli w odpo-wiedni sposób „odpłacić” Debbesowi za zdradę przyjaciela. Aczkol-wiek plan ten się nie udał, lecz przerażono to do tego stopnia Deb-besa, iż z wielkiego zdenerwowania, które go zaczęło gnębić, wpadł on w manję prześladowczą i po pew-ny czasie rodzina musiała go umieścić w domu dla obłąkanych.

Minęło kilka miesięcy i oto pew-nego wieczoru Perkins, którego żąd-żę zemsty wlinen był chyba zaspo-kić tragiczny stan byłego przyja-ziela, zjawił się w teatrze, na przed-stawieniu jakiejś operetki. Nagle w czasie najżywej akcji wyciągnął on z kieszeni rewolwer i dał kilka strzałów w kierunku sceny. Powsta-ła straszna panika i Perkins został aresztowany.

Przesłuchany w tym względzie, dawał on tak balałunne i nieologicz-ne odpowiedzi, iż zwątpiono o jego pożyteczności, a następnie na zasaz-dzie psychiatrycznej obserwacji zamknięto go w tym samym domu zdrowia, gdzie przebywał jego wróg i rywal.

W dwa tygodnie później zalezio-żono Joe Debbesa zastrzelonego w jego celi. Samobójstwo nie mogło tu mieć na żaden sposób miejsca.

Zarząd szpitala, pragnąc uniknąć skandalu, starał się zatrzeć tę spr-awę, ale wyszła ona na jaw i prze-prowadzone dochodzenie dowiodo-żo z łatwością, że Debbesa zabił Per-kins.

Żłowieka tego poddano raz jesz-cze specjalnym badaniom, które wykazały, że jest zupełnie zdrowy na umyśle i że symulował, za pierw-szym razem obłąkanie poto tylko, by znaleźć się w domu obłąkanych i wyrzucić swą zemstę na zlenawi-żonym rywala.

Z buduaru pięknej kobiety

Obecna moda ubiera panią w ca-łą gamę barw. Jest to zupełnie po-wrót do koloru starych mistrzów, do szukania piękna w harmonji ko-lorów i odcieni. Ta moda pozwala pani być piękną i ułatwia jej sztukę podobania się. Jednak obracając się w tym świecie barw trzeba być bardzo ostrożną, aby zachować u-miar, aby nie popełnić błędów. Dlate-go właśnie moda daje wdzieczne po-le do popisu malarzom. Malarz u-mie patrzeć na barwy i widzi je ta-kiemi, jakimi są w rzeczywistości. My zaś nie zawsze je widzimy, co nie przeszkadza nam odróżnić zwy-klą zasadniczą czerwoną od żółtej lub niebieskiej. Ale to naprawdę nie wystarczy, aby operować barwami i łączyć ich odcienie. Artysta ma-larz zwraca przedewszystkiem na-szą uwagę na istnienie ciepłych i zimnych barw. Jest to bowiem pod-stawą harmonji. Wystawa nowej sztuki daje efekt zimnych barw, ga-lerje starych mistrzów mienią się ciepłymi tonami. Pierwsze są bar-dziej świeże, mają w sobie trzeź-wość naszej epoki, drugie przyciem-nione i bardziej harmonijne. Natu-ralnie przyczynia się do tego tak-że patyna czasu, barwy poźłokle są znacznie cieplejsze.

Każdy kolor może być ciepły, lub zimny, zależnie od tego w jaki odcieniu wpada. Tak więc czerwony ciepły ma w sobie dużo żółtego, zim-ny ma tony niebieskie. Gorący żół-ty przechodzi w ton pomarańczo-wy, zimny w cytrynowy. To samo można powiedzieć o zielonym, obser- wując liście drzew, lub kwiatów, szczególnie na wiosnę. Pierwsza zielen brzozy jest ciepła w tonie, list-ki jej są żółto-zielone. Zielen goździków jest zimna, przechodzi w tony niebieskie, a nawet fioleto- we o barwach lodowców. W przy-rodzie mamy tysiące barw, wszyst-kie ułożone w cudownej harmonji. Możemy się wiele nauczyć, obserwuj-ąc jej piękno. Jeden z malarzy twierdzi, że nie powinno się łączyć barw gorących z zimnymi, tylko go-rące, lub zimne między sobą. Wte-dy toaletta nasza nie będzie pstro-żką. Ja jestem tego samego zdania, choć oczywiście nie odnosi się to do drobnostek. Czasami na suk-ni o barwie ciepłej można umieścić mały kwiatek, wypustkę, lub pasek w tonie zimnym, jako pewne po-kręcenie, ale trzeba to zrobić umie-jętnie.

Południowcy lubią barwy jaskra- we, dzięki jednak silnemu słońcu prędko one plowięją i stają się mi-łe dla oka. Czyż nigdy nie zdarzyło się nam, że nasza sukma stała się ładniejszą z biegiem czasu dzięki pewnej zaledwie uchwytej zmianie barwy. Jeszcze jeden przykład. Pani w typie delikatnej, bardzo ja-snej blondynki, czuła się źle i wy-giądała brzydko w swej sukni o czerwonej, gorącej barwie. Kiedy zachodzące słońce objęło ją ramą ciepłego blasku, przyjaźlika jej powiedziała: „jaka ty teraz jesteś ładna”. Ten blask uczynił jej kolo-ryt ciepłym i czerwona sukma już nie psuła harmonji. Ładne skojar-ze nie barw oddziałuje także przy-jemnie na nasze nerwy, barwy, któ-re się kłócą, działają denerwująco.

Barwy, dobrane harmonijnie, uzu-pełniają się i tworzą całość. Bar- wy niedobrane występują każda oddzielnie, każda chce być pier-wsza, dzięki czemu powstaje walka.

Pani, która ma zdrową cerę i blond włosy, powinna wybierać cie-ple barwy.

Tak samo osoba o bardzo czer- wonych policzkach, jeżeli włosy suk- ni o zimnej barwie, powiększy ty-ko jaskrawość swej cery, natomiast kolory ciepłe złagodzą jej jaskra-wość.

Panie blade powinny wybierać zimne barwy. To samo można po-wiedzieć o bardzo jasnej blondyn- ce, powinna ona wybierać pastelo- we barwy, różowy, niebieski, zimny lila. Osoby rude lub o mocno zło- tych włosach najkorzystniej podob- no wykładają w szmaragdowej zie- leni. Musimy tu zaufać wprawne- mu oku malarza. Blade brunetki o czer- wonych ustach (to ostatnie nie jest dziś trudne do osiągnięcia) powin- ny uwywać barw ciemnych i blysz- czących, a więc kolor paw, poma- rańczowy lub odcień czerwonego wi- na.

Tyle o paniach. Co do panów, to należy nadmienić, że częściej nie- stety grzeszą oni przeciwko dobre- mu smakowi, niż kobiety. Co praw- da mają oni mniejsze pole do po- pisu, materiały męskie bowiem, przeznaczone na płaszcz lub ubra- nia mają naogół bardzo spokojne barwy, choć w zeszłym roku pod- czas lata widywaliśmy dużo odcieni niepokojąco niebieskich, a nawet fioletowych. Oczywiście dużo zale- ży od tego, kto je nosił. Ale jest je- den punkt w toalecie męskiej bar- dzo niebezpieczny — to krawat. Na tej maleńkiej przestrzeni, umieszco- nej pod brodą wielu panów, chcą- sobie wynagrodzić monotonię swe- go ubrania. I tam też kwitną jaskra- we barwy i często oślepiają. Powin- ni panowie o tem pamiętać, bo taki krawat, często charakteryzuje wi- ścielcia.

Luna.

Profesor Ferrière o przedszkolach miejskich w Warszawie

W październiku r. ub. bawił w War- szawie prof. Ad. Ferrière, jeden z twórców i założycieli międzynarodowej ligi nowego wychowania, który badając stan szkolnictwa stolicy, zwie- dził także dwa miejskie przedszkola przy ul. Leszno 109 i Miłnarskiej 2 i w miesięczniku pedagogicznym „Pour l'Ere Nouvelle” w nr. 57 z kwietnia r. b. tak o nich pisał: „Są to najpiękniejsze przedszkola, jakie kiedykolwiek widziałem. Charaktery- zuje je z jednej strony rama zewnętrz- na: wielka ilość roślin doniczkowych, zamieniających hall w prawdziwy ogród zimowy; umebliowanie, dostos- owane wymiarom do wzrostu dzieci, składające się ze stolików i odpowied- nych krzesłek, wielka rozmałość ma- terjału do zajęć: materiały zaś naj- prostszego, jaki sobie można wyobra-zić, a zatem papier, klej, nożycki, sznurek, klocki i t. d. Co jednak naj- ważniejsze, to zastosowanie tu — w myśl zasad Montessori — swobody

dziecka. Dzieci są oczywiście podzi- lone na grupy, podlegające nadzoro- wi wychowawcy, które zbierają je- na wspólne gry i zabawy ze śpiewem i odpowiednią mimiką; często jednak dzieci przechodzą swobodnie do sali, która najlepiej odpowiada ich upodo- baniom; a więc do sali robót na wy- czyniki, lub do sali rysunkowej, inne wybierają salę, przeznaczoną na bu- dowlactwo i t. d. W przedszkolach znajdujemy również zbiór gier De- crolu - Descoudres, w ślicznym wyko- naniu samych wychowawczyń. Co nas specjalnie uderzyło, to brak w ca- łym gmachu nawet śladu jakiegokol- wiek alfabetu. Byłby z tego zadowo- ny J. J. Rousseau — kończy prof. Ferrière, który słusznie obawiał się przedwczesnej nauki czytania, uwa- żając, że ksiązka, dająca odciele rze- czywistości, utrudnia dziecku bezpo- średnie poznawanie otaczającego świa- ta przez zmysły”.

PRZEGLĄD GOSPODARZY

Walka z pijaństwem

Ceny wódek podwyższono, denaturatu obniżono

Budżet r. 1930/31 przewiduje wpływ z monopolu spirytusowego w kwocie 723,8 milj. zł. a więc znacznie więcej niż wynosiły wpływy rzeczywiste w ciągu 3 lat ostatnich (513,3 milj. zł. w r. 1927/8; 594,6 milj. zł. w r. 1928/9 i około 562,5 milj. zł. w r. 1929/30).

Preliminarznie tak znaczne kwoty na r. b. dowodzi, że starb wstawiając te kwoty do budżetu liczył się już z podwyżką cen wódek, którą wprowad-ził w życie od 7 b. m.

Podwyżka ta nie znalazła — oczy- wiście — uznania w tych sferach, któ- re uważają wódkę za artykuł pierw-szej potrzeby. Sfery te jednak nie są-żdy odważą przytoczyć motywów pra- wdziwych i dowodzą, że podwyższenie cen wódek jest opodatkowaniem arty- kulów pierwszej potrzeby.

Pisze np. do nas niejaki p. Jan Pio-rowski:

„Prohibicyjni (zreszono) pod- tek na wódkę to pośrednio prohibi- cyjni i to naprawdę podatek na artykuły pierwszej potrzeby. A że piję przeważnie biedacy więc skutek jasny. Strubowanie cen spi- rytualji przypiesza staczenie się na dno rędzy nie tylko alkoholoi-”

ków ale i ich rodzin, poźniej zmniejsza konsumpcję innych ar- ty kulów i potęguje stagnację gospo- darczą”.

Jeżeli podwyżka cen wódek spow- duje „stagnację gospodarczą” w miejscach wyszynku, to za to wy- wala ożywienie w innych gałęziach życia gospodarczego, a więc społeczeń- stwo osiągnie zysk, nie stratę.

Znaczący też należy, że rząd pod- nosząc cenę wódek obniżył (o 15%) cenę denaturatu, co spowoduje zwie- kszenie użycia spirytusu do celów te- chnicznych.

U nas jeszcze zużycie to jest słab- e: wynosi zaledwie trzecią część ogól- nej ilości spirytusu; dążyć powinniśmy do tego, by dorównać pod tym wzglę- dem choćby Niemcom, którzy używa- ją na cele techniczne dwa razy tyle spirytusu, co do spożycia.

Aby to osiągnąć należałoby też ści- ślej przestrzegać przepisów ustawy antyalkoholowej, o której wspomnia- do tego stopnia zapomniano, że w re- stauracjach podaje się wódkę w dniach zakazanych zupełnie jawnie, nie kre- pując się obecnością oficerów policji w mundurach.

Napad bandycki

Wczoraj w nocy o godz. 1-ej dwóch bandytów, z których jeden był uzbro- jony w obciętą karabin, napadło na dom Sędzi Spektora w kolonii Sy- najskiej pow. słońdzkiego. Bandyci,

steroryzowawszy domowników i sra- żeniwszy córkę Spektora, sgrabowali ca-łą posiadłość przez nich szanę pienię- żny i spłonęli przez sąsiadów, ułbęgi w niewłaściwym kierunku.

Straszny wypadek autobusowy

W pobliżu miejscowości Promna, w pow. bydgoskim, autobus, pedący z szybkością 45 km. na godzinę, waku- tek defektu kierownicy uderzył w ca- łym rozmaczem o drzewo przydrożne, ulegając zdruzgotaniu. Z pociórd pasażerów 30-letnia kobieta, nieznanego nazwiska, ponięła śmierć na miejscu. Sześć osób odniosło ciężkie rany, Szo- fer połamał ręce i nogi.

PRZEGLĄD RZEMIEŚNICZY

Konferencja izb rzemieślniczych

Po uroczystości otwarcia stołecznej izby rzemieślniczej odbyła się druga z kolei konferencja przedstawicieli izb rzemieślniczych Rzeczypospolitej. Prze- wodniczył prezydent i wiceprezydent izby stołecznej G. Pieniążkiewicz i poseł Raszner oraz prezydent izby iwowskiej Pammer.

W obradach przyjął udział przed- stawicieli izb rzemieślniczych: biało- stocckiej, brzeskiej, bydgoskiej, gru- dziądzkiej, kieleckiej, krakowskiej, ka- towickiej, lubelskiej, lwowskiej, łódz- kiej, nowogrodzkiej, poznańskiej, war- szawskiej, wileńskiej i wrocławskiej. Usprawiedliwili swoją nieobecność izby stanisławowska i tarnopolska.

Głównym przedmiotem obrad po za- sprawami podatkowymi była sprawa ustanowienia do czasu utworzenia Związku izb rzemieślniczych izby reprezentacyjnej, która by z upoważnie- nia wszystkich izb rzemieślniczych kraju mogła przedstawiać rządowi uzgodnione dzyderaty rzemiosła i w ten sposób mogła się przyczynić sku- tecznie do skoordynowania działalno- ści izb rzemieślniczych.

Referat, uzasadniający wagę spr-awy wyłożony przez dyrektora izby stołecznej M. Grzybowskiego, został przyjęty z uznaniem przez obecnych, przy czym konferencja, stwierdzając potrzebę powołania izby representa- cyjnej do czasu powstania Związku izb rzemieślniczych, wybrała komisję, do której weszli przedstawiciele izb rzemieślniczych w Katowicach, Lwo- wie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie dla zajęcia się tą sprawą i na- dania jej właściwego biegu. Komis- ja na najbliższą konferencję izb rzemieślniczych, która ma się odbyć za 6 tygodni, przgotuje uzgodniony regulamin izby reprezentacyjnej, do tego czasu zaś izba rzemieślnicza w Warszawie nadal ma spełniać funkcję izby reprezentacyjnej.

Nadto poruszono w czasie konferen- cji cały szereg spraw dotyczących prac bieżących izb, między innymi sprawę statystyki rzemieślniczej, zre- ferowaną przez dyr. Piekarskiego z Łodzi.

Polska Państwowa Loteria Klasowa

oznajmia wszystkim graczom, że

LOSY do 21-ej LOTERJI

są już do nabycia u wszystkich kolektorów

CENA CAŁEGO LOSU W KAŻDEJ KLASIE ZŁ. 40.—
Ćwiartki zł. 10.—

Co drugi los wygrywa.

CIĄGNIENIE W KLASIE 10ej dn. 17 I 19 MAJA.

Sportowy Przegląd

Już pojutrze start kolarskiego wyścigu gazeciarzy

88 zawodników — Komunikaty w Polskim Radjo — Trzy rowery do zdobycia — Opieka lekarska — Nagrody, nagrody dla najdzielniejszych — Wszyscy po cukier... — Jutro ostatni dzień zapisów do biegu pieszego

Pojutrze Warszawa obchodzić będzie święto gazeciarzy, które dzięki zainicjowaniu i organizowaniu przez nas biegom gazeciarzy, stanie się dorocznym zwyczajem stolicy.

Trudno rzeczywiście, nazwać inaczej dnia kolarskiego wyścigu gazeciarzy, jak świętem ich własnym. W dniu tym bowiem oni właśnie stają się prawdziwymi bohaterami ulicy; pasowni na sportowców — zawodników stożką wspaniałej walki o najlepszy wynik, dając stolicy nieporównane widowisko i pozwalając podziwiać swą niezwykłą sprawność kolarską, osiągniętą trudem codziennej pracy.

W roku bieżącym startuje do naszego kolarskiego biegu gazeciarzy 88 zawodników. Każdy z nich, dla uniknięcia zatamowania ruchu ulicznego, startować będzie co p. 1 minuty z przed gmachu redakcji pisma naszego na Placu Dąbrowskiego, gdzie skupić się będzie reszta gros akcji organizacyjnej biegu.

OD DZIS — POLSKIE RADJO INFORMUJE O NASZYM BIEGU.

Poczynając od dnia dzisiejszego w wieczornych komunikatach sportowych obszernie informować będzie o naszym biegu kolarskim gazeciarzy referat sportowy Polskiego Radjo. Tym sposobem nie tylko cała Warszawa, ale i cała Polska dowie się o wielkim święcie sportowym warszawskich gazeciarzy, a w niedzielę wieczorem setki tysięcy radiosłuchaczy usłyszą o perypetjach biegu, ambicji i dzielności zawodników, wielkim napięciu zainteresowania całej Warszawy, a wreszcie — o imionach zwycięzców, z których niejednego może zabiśnie potem na terenie czysto sportowym, jak to już miało miejsce ze zwycięzcą zeszłorocznego naszego wyścigu, Pręgoskim, który zdobył potem wiele sukcesów w kolarskich biegach szosowych.

TRZY ROWERY DO ZDOBYCIA.

Sprzęt kolarski, rower, oto niewątpliwie najmiłsza, najcenniejsza i najbardziej pożądana nagroda dla gazeciara, któremu rower jest wiernym przyjacielem i niezbędnym narzędziem pracy.

To też w roku bieżącym — zamiast jednego, jak to miało miejsce w roku ubiegłym, gazeciarze kolarscy mają do zdobycia aż trzy rowery.

Jeden, piękny rower turystyczny marki „Lucznik”, dar Państwowych Wytwórn Uzbrojenia, fabryki w Radomiu, przeznaczony jest dla zawodnika, który osiągnie najlepszy czas na rowerze zaopatrzonym w t. zw. „cyngiel”.

Drugi rower, turystyczny, marki „Lucznik”, zostaje ofiarowany przez redakcję „Kurjera Porannego” i „Przeglądu Wieczornego”. Zdobędzie go zawodnik, który osiągnie najlepszy czas na rowerach o żelaznych obręczach.

Wreszcie, trzeci rower turystyczny marki „Lucznik”, ofiarowany przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia, fabrykę w Radomiu, rozegrany zostanie w specjalnym biegu torowym, który odbędzie się w pierwszych dniach czerwca na Dynasach pomiędzy uczestnikami naszego nie dzielnego biegu kolarskiego, wybranymi przez Komisję Sędziowską.

Zakwalifikowani do biegu tego gazeciarze otrzymają pozwolenie przeprowadzenia odpowiednich treningów na torze Dynasowskim, na co chętnie zgodziło się uczynne i zasłużone dla sportu polskiego — Warszawskie Towarzystwo Cyklistów.

OPIEKA LEKARSKA.

Wszyscy zgłoszeni do biegu nie dzielnego zawodnicy winni stawić się w niedzielę na Placu Dąbrowskiego przed gmachem redakcji pisma naszego o godzinie 9-jej rano. W redakcji pisma naszego funkcjonować będzie komisja lekarska, która zbada wszystkich startujących do biegu.

Kierownictwo opieki lekarskiej obejmie dr. Jerzy Plewko. Ponadto — za zawodnikami jeżdżącymi samochodami ciężarowymi, który w razie wypadku nieś będzie pomoc zawodnikom. W samochodzie — urzędować będzie jeden z pp. lekarzy.

Samochód oznaczony będzie napisami — „Kurjer Poranny”.

wydawała wszystkim zgłoszonym zawodnikom jako doskonały środek odżywczy.

Gazeciarze podobnie jak cały świat sportowy, doceniają znaczenie cukru jako doskonałej pożywki. Paczki zostały w lot rozchwytane i w parę minut potem — we wszystkich rękach widniały kostki cukru.

NAGRODY, NAGRODY...

Oprócz trzech rowerów, z których dwa rozegrane zostaną w najbliższą niedzielę, do zdobycia pozostaje jeszcze wiele cennych nagród. Oto jak przedstawia się obecnie ich spis dokładny:

- 1) Kompletna rama rowerowa z błotnikami firmy „Polonia”.
- 2) Kierownica wyścigowa — Masion Ormonde, K. Lipiński, ul. Jasna 5.
- 3) Kierownica wyścigowa własnego wyrobu — firmy B. Wahren, Warszawa, Świętokrzyska 26.
- 4) Opony rowerowe wyrobu krajowego — dar firmy B. Wahren, Świętokrzyska 26.
- 5) Zegarek srebrny na rękę — dar pani Redaktorowej J. Fryzowej.
- 6) Kompletny strój sportowy kolarza (sweter, majteczki, pantofle, skarpetki) — dar p. Leszka Fryzego.
- 7) Aparat detektorowy „Natawis” i para słuchawek „Polmet”.
- 8) Kompletny strój sportowy kolarza — nagroda Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego.

wa firmy „Z. Mentzel”, Marszałkowska 81.

13) Para skarpet sportowych firmy Z. Mentzel.

14) Czapka sportowa firmy J. Młodkowski, Plac Trzech Krzyży 8.

15) 3 srebrne żetony ofiarowane przez Warszawskie Towarzystwo Cyklistów.

16) 15 brązowych żetonów ofiarowanych przez „Polską Spółkę Sportową”, Jerozolimska 25.

17) Statuetka brązowa, dar firmy „Olimpiada”, Warecka 5.

18) Żeton srebrny, dar f. „Stadion”, Królewska 31.

19) Żeton, nagroda „złego losu”, dar p. Junoszy Dąbrowskiego.

20) Głowa cukru.

21) Kostjum sportowy „Pethe”, specjalność firmy Em-Pol, dar firmy „Em - Pol”, Warszawa, Nowy-Swiat 21.

22) 30 tabliczek czekolady — dar firmy E. Wedel.

23) 3 emaljowane żetony za najlepszą formę sportową — dar firmy A. Nagalski, pierwszej krajowej fabryki medali i nagród sportowych.

Ostatnie dni zapisów na biegi pieszego gazeciarzy

Jeszcze tylko dziś i jutro przyjmujemy zapisy na organizowane przez nas w dniu 18 b. m. pieszego biegu gazeciarzy.

W sobotę punktualnie o godzinie 12-jej w południe — zamykamy listę zawodników.

Do tej pory — na biegi pieszego gazeciarzy zgłosiło się ponad 160 zawodników.

Wszyscy zawodnicy zgłoszeni do

biegu — przybędą do redakcji pisma naszego w najbliższy czwartek, dnia 15 b. m., w godzinach 11 — 12 w południe, gdzie każdy z nich otrzyma

2 kg. paczek cukru na dożywienie.

Zgłaszający się we czwartek zawodnicy winni przedstawić jakikolwiek dowód osobisty.

Walasiewiczówna ustanawia nowy rekord światowy

Jak donoszą z Ameryki znakomita nasza lekkoatletka, stale przebywająca w Stanach Zjednoczonych, ustanowiła w tych dniach nowy rekord światowy, w biegu na 200 jardów, osiągając wynik 26,2 sek.

Ustanowiony został również i drugi rekord światowy w lekkiej atletyce kobiecej, a mianowicie w skoku w dal z miejsca, miss Mearls osiągnęła 2 metr. 46 cent.

Mecz bokserski „Sokół” — Łódź — „Makabi”

W najbliższą niedzielę gościć będzie w Warszawie znakomita drużyna bokserska „Sokół” z Łodzi i rozegra mecz ze stożeczną „Makabi” w sali teatru „Nowości” o godz. 12 w południe.

Drużyna „Sokola” zalicza się do najlepszych zespołów w Polsce i w tegorocznych mistrzostwach zajęła 3 miejsce. Ostatnie zaś tygodnie przyniosły jeszcze wyższe podniesienie się klasy drużyny o czym świadczy sukces jej osiągnięty w Budapeszcie, gdzie biła reprezentację Bawarii i Czechosłowacji.

Zawodnicy „Makabi” znajdują się obecnie w doskonałej formie, o czym świadczy wystawienie ich przez WOZB. do reprezentacji Warszawy na

mecz ze Śląskiem. W drużynie „Sokola” wystąpi wielokrotny reprezentant Polski Seweryniak, którego walka z Wysockim zapowiada się niezwykle ciekawie. Poza tym walczą: Tronek — Garbarz, Klimczak — Bireniewicz, Jabłoński — Anders, Rydzyski — Urkiewicz, Malosiński — Borensztajn.

W ostatniej chwili kierownictwo „Sokola” zawiadomiło telegraficznie o udziale w zawodach wice-mistrza Polski, Cyrysa, który walcząc będzie z Dawidowiczem.

Bilety już do nabycia „w Makabi” Nalewki 2a oraz w „Stadionie” (Królewska 31).

Polski Touring-Klub wyświetla filmy turystyczne

Staraniem Polskiego Touring Klubu i Delegatury Touring Club de France w Warszawie dnia 25 kwietnia b. r. w sali Kasyna Garnizonowego wyświetlone zostały filmy propagandowe „Les Gorges du Verdon” i „L'Hotel en Chartreuse”. Filmy te ilustrowały miejscowość, które zwiedzi wycieczka samochodowa członków P. T. Klubu i Touring Club de France, ma-

jaca wycieczkę dnia 11 b. m. przez Niemcy do Francji, skąd powrót nastąpi przez północne Włochy, Austrię i Czechosłowację do Polski.

Słowo wstępne wypowiedział w imieniu P. T. Klubu Prezes Sekcji Samochodowej P. T. Klubu, p. Wiesław Modzelewski, w imieniu zaś Touring Club de France delegat, p. Paul Simon.

Z ruchu kół przyjaciół harcerstwa na Pomorzu

Jedno z najruchliwszych Kół na Pomorzu, Kół Przyjaciół Harcerstwa w Grudziądzu, urządza w dniu 11 maja b. r. „Dzień Harcerstwa”. Po mszy św. i złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, odbędzie się wieczorem nad Wisłą w stóp krzyża, widowisko teatralne. Odegrany zostanie 3 akt „Powrotu Odysa” Wyspiańskiego. Odtwórcą głównej roli będzie znany ar-

tysta scen polskich pan Antoni Piekar-ski, który wyszukawszy ten jakby wymarzony zakątek nad Wisłą — u brzegu srebrnych wód królowej rzeki — podjął się wystawić wiekopomne dzieło Wyspiańskiego.

Niezwykła ta impreza niezawodnie poruszy cały kulturalno-artystyczny społeczeństwo nie tylko Pomorza, ale i Polski.

Gazeciary — szoferem

Zwycięzca Biegu Pieszego, organizowanego przez nas w dniu 18 b. m., z gazeciara, stanie się szoferem, dzięki uprzejmości p. Dyr. H. Prylińskiego, który ofiarował jako nagrodę, bezpłatne miejsce na

swych doskonałych i popularnych kursach samochodowych.

Zwiększy to bezwzględnie liczbę uczestników biegu, których tak cen na nagrodę, napewno podnieci do największych wysiłków.

Zawody strzeleckie dla nauczycieli szkół średnich

Sekcja propagandowa Polskiego Związku Broni Małokalibrowej organizuje w dniu 14 czerwca r. b. zawody strzeleckie dla nauczycieli szkół średnich. Zawody odbędą się na strzelnicach warszawskich. Na program

zawodów składają się: strzelanie z broni długiej małokalibrowej i krótkiej dowolnej.

Zapisy i informacje w poniedziałki i czwartki od godz. 17 do 20 na strzelniczy przy ul. Nowy-Swiat 35,



Gazeciary z kostkami cukru, wydaniem na wczoraj na dożywienie.

WSZYSCY PO CUKIER.

W dniu wczorajszym w administracji pisma naszego panował już ożywiony ruch. W godzinach 11 — 12 w południe przybyli zawodnicy-kolarze po odbiór 2 kg. paczek cukru, które redakcja pisma naszego

9) Pantofle kolarskie firmy „Jan Kowalewski i S-ka”, Marszałkowska 129.

10) Kupon na koszulę sportową firmy „Jotka”, Bielańska 8.

11) Para piast do kół rowerowych firmy Fr. Zawadzki, Bagatela 8.

12) Koszulka sportowa trykoto-

MECZ BOKSERSKI

C. W. S. — MAKABI

Sekcja bokserska C. W. S. należy do najruchliwszych w stolicy organizacji sportowych na terenie boksu.

Wytrwale i nieprzerwanie prowadzone treningi, oraz często organizowane spotkania wewnętrzne i międzyklubowe — świadczą o wielkiej żywotności sekcji i jej pomyślnym rozwoju.

W dniu 10 maja sekcja bokserska C. W. S. znowu organizuje imprezę widowiskową, zapowiadającą się bardzo ciekawie. Mianowicie w dniu tym o godz. 15-jej w lokalu C. W. S., Terepolska 34, odbędzie się mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami klubowymi C. W. S. — Makabi.

Ponadto zapowiedziane jest w programie meczu spotkanie rewanżowe Garbarz — Kopiński.

POPIS GIMNASTYCZNY

„JUTRZENI”

W nadchodzącą sobotę o godz. 20 odbędzie się w gmachu Cyrku, przy ul. Ordynackiej IV doroczny popis „Jutrzeni”.

Gry sportowe na igrzyskach kobiecych w Pradze

Podczas Igrzysk kobiecych w Pradze (6—9.IX) obok zawodów lekkoatletycznych, mistrzostw Europy na florecy, pokazów gimnastycznych sokolice czeskie i walki na kije przez lekkoatletki japońskie, rozegrane zostaną finały w koszykówce, hasełnie i piłce ręcznej. W koszykówce biorą udział Francja, Włochy, Czechosłowacja, Polska i

Szwecja, przyczem Francja pokonała Włochy 34:8, a Polska walczy ze Szwecją 29 czerwca w Krakowie. Finały odbędą się w Pradze.

Do hasełny zgłosiły się Polska, Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunia, przyczem wszystkie mecze odbędą się w Pradze. Kto staje do piłki ręcznej — narazie niewiadomo.

Z Towarzystwa Cyklistów

W ubiegłą niedzielę, dn. 4 maja r. b. W. T. C. otworzyło oficjalnie sezon sportowy wycieczką na Bielany, gdzie w miejscowym kościele odprawiono uroczyste nabożeństwo. Podczas nabożeństwa pienia religijne na chórze wykonał pani Janina Miecz-Orlowska i p. Szpinalski.

Po nabożeństwie rozegrany został wyścig na przełaj, w którym pierwszą

nagrodę zdobył p. Antoni Śliwiński i drugą S. Kiebler.

Następnie uczestnicy wycieczki w pięknym i licznym korowodzie powrócili do swej siedziby na Dynasy, gdzie przy wspólnym śniadaniu uczestnikom wycieczek zimowych wręczono zostały nagrody oraz prezosi Związku Polskich Towarzystw Kolarskich, p. Mieczysławowi Bodalskiemu, wręczono żeton honorowy Plockiego T-wa kolarzy.

Chorym na daltonizm

We wczorajszym numerze „Gazety Polskiej z grodzieńskiej” ukazał się, w odpowiedzi na wypowiedziany przez nas ból z powodu akademii 3-go maja, artykuł wstępny p.t. „Dwa artykuły”. „Gazeta Polska” zamiast, zastanowiwszy nad naszymi uwagami, uderzyć się w piersi i rzec „mea culpa”, wyzyskuje w sposób perfidny i godny lepszej sprawy nasz artykuł i obracając kota ogonem, by odwrócić uwagę od swoich win, w mozaikę niczem groch z kapustą, insynuuje nam szereg rzeczy.

Ze od wydania już prospektu naszego byliśmy „solą w oku” inspiratorom tutejszej „Gazety Polskiej”, wiemy to nie od dzisiaj. Ze protektorzy tego pisma są wrogami ludzi o obliczu indywidualnym, że raczej zaprzeczają ideę i sprawę, a nie skierują niczyjej uwagi (albowiem tylko oni są nieomylni) też nie jest nam obce. Ze toczona jest z nami walka metodami dość obrzydliwymi, w obawie o stale wzrastające nasze wpływy w społeczeństwie, to jest nieuczciwe, ale da się za nią wyrozumieć.

Albowiem sposób wczorajszej polemiki nad rzeczowym zdawałoby się artykułikiem na marginesie akademii, przeszedł nasze oczekiwania nawet w stosunku do panów z „Gaz. Polskiej”.

Pomijając kartę naszej przeszłości (z naszymi oponentami wytrzymamy każdą co do tego próbę), dziewięćdziesiąt osiem wydanych już numerów „Przeglądu Kresowego” dobitnie mówi o linii, po której idziemy i cele do których zmierzamy. Jesteśmy przy tym wyrazicielami stojących za naszymi plecami organizacji o obliczu wyraźnym i nie dwuznacznym; organizacji, które nigdy nie myślą o sobie, ani swoich przyjaciół, a zawsze o idei, której wietnie służą.

Cóż więc mają do zarzucenia nam protektorzy „Gazety Polskiej”? Niestety, dla nich, nic. A więc szukają dróg skomplikowanych, by poderwać nasz autoritet i wiare co do nieugiętości naszych przekonań. Te poczciwi są jednak zbyt małokalibrowi i nie mogą trafić można tylko w plot.

A więc zarzuca się nam, że „tworzymy harmonijną całość z „Nowem Życiem”. Uderzyć się w piersi i odpowiedzieć, na czym ta harmonia polega? Że „Nowe Życie”, gdy uznaje słusność, cętuje nas? My tej „harmonii” potrafimy sami przeciwstawić się, gdy tego zajdzie rzeczowa potrzeba; walka o ustalone cele.

Mysimy już tę welkę z „Nowem Życiem” i to silną w okresie wybończym prowadzili i wy o tem dobrze wiecie. Ale z dnia na dzień, bez widocznej potrzeby, od tak dla sportu, uprawiać to-buzerkę, my oczywista na to nie pójdziemy.

Gdy my zwracamy uwagę, że trzeba sięgnąć po nowe siły do pracy społecznej, że trzeba natrzeć do tych, kogo się odsunęło, — mówimy już dziś otwarcie, mamy na myśli wszystkie organizacje wyraźnie Niepodległościowe, ostatnio świadomie stale bojkotowane — wy twierdzicie z perfidją, że nam idzie o osobę p. Skąpskiego.

Kto — jedynie przez solidarność z pewną grupą — mocniej od nas zwalczał Skąpskiego. Ale solidarność ta została właśnie przez panów złamana przez zaproszenie p. Skąpskiego do czynnego udziału w sylwestrze na rzecz Białego Krzyża i w recenzjach zeszlacholonych z przechwałkami o p. Skąpskim, drukowanych właśnie w waszej „Gazecie”, a podpisywanych imieniem przez waszego recenzenta i sekretarza Bloku Bezpartyjnego i myśmy z tej złamanej solidarności wyciągnęli konsekwencje. To też z p. Skąpskim znamy się, jak z każdym innym i żadne nie wiążą nas z nim stosunki, poza uznaniem jego wszelkich kwalifikacji teatralnych.

Zapytuje nas „gdzie ma miejsce” rozbijanie sił społecznych i twierdzicie, że „przyglądamy się bezstronnie i tych rzeczy nigdzie nie widzimy”. Cóż my na to poradzić możemy, że wy już nie widzicie? Daltonizm to straszna choroba i żaden nawet importowany lekarz jej już nie uleczy.

„Gazeta Polska z grodz.” kończy, że za artykułami naszymi ukrywa się „chora ambicja ludzi, którzy cncieliby odegrać jakąś rolę wybitniejszą”. Śmieny panów zapewnić, że myśmy nigdy żadnej roli „wybitnej” odgrywać nie chcieli. Drogi tej wybitnej roli stały dla nas zawsze otworem. Przeciwnie odrzucaliśmy je, albowiem za najszczytniejszą drogę uważaliśmy i uważamy w wywołanej Ojczyźnie drogę zwykłego, karnego szeregowca. Zresztą czy wy znacie wybitniejszą rolę, jak trzymać w swem ręku nawę opinii społecznej?

To też i to jest perfidna insynuacja, którą wy sami należyście zakwalifikowaliście, stosując do całego artykułu waszego całkiem właściwy podpis: duże g.

J. B.

Dnia 8 Maja r. b.

nastąpiło otwarcie kursów klerowców samochodowych
H. PRYLINSKIEGO w Grodnie
w lokalu szkolnym przy ul. Rydza-Śmigłego Nr 18.

Szkola prowadzi dwie oddzielne grupy:
DLA SZOFERÓW SAMOCHODOWYCH I DLA DZENTELMENÓW.
Na pozostałe wolne miejsca zapisy przyjmuje
Sekretariat Szkoły przy ul. Pocztowej Nr 13 od godz. 9-ej do 18-ej.

Tydzień dziecka

Wzorem lat ubiegłych Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem, istniejący na terenie Polski pod protektoratem Pani Prezydentowej Mościckiej oraz Pani Marszałkowej Piłsudskiej urządziła w dniach od 25 maja do 1 czerwca r. b. „Tydzień Dziecka”, który ma na celu propagandę spraw opieki nad dzieckiem.

W Grodnie urządzenie „Tygodnia Dziecka” spoczęło w ręku oddziału miejskiego T-wa „Przystań”, które w tym celu zwołało w dniu 5 b. m. zebranie organizacyjne „Tygodnia Dziecka”. Na zebraniu tem było obecnych 30 osób.

Celem i myślą przewodnią „Tygodnia Dziecka” jest z jednej strony zwrócenie uwagi społeczeństwa i rodziców na sprawy dziecka — z drugiej organizowanie zabaw i rozrywek dla dzieci.

Komitet Wykonawczy „Tygodnia Dziecka” powołany na zebraniu organizacyjnym składa się z prezydium w osobach: p. inspektora szkolnego Komandera, p. dyr. Niedźwiedzkiej, p. Suchowlańskiego i p. kierownika Fila, oraz sekcji propagandowej w skład której weszli: pp. dr. Gula, inspektor Krajewski, dr. Ejsmont, dr. Krzywicz, dyr. Brawer, kierownik Bogucki, dr. Birgier, dr. Ottowiczowa-Stańska, red. Korulski, red. Piotrowski, red. Bursztyn, dr. Solowiejczyk i dr. Lipnik jun.

Sekcji rozrywkowej panie Czesława Rączaszka, Neymanowa, Kappowa, Wolczykowa, Rusiecka, Czapówna, Rogowska, Słuczczanowska i pp. Kunda, Dutko, Zeligman, Sas, Fil, Biegański, Buda i sekcji finansowej: pp. Jakimowiczowa, Birgierowa, Ostryńska, Lipińska, Dudzińska i Gozański.

Komitet Wykonawczy projektuje urządzić „Tydzień Dziecka” według programu: w dniu 25 maja, o godzinie 10 nabożeństwa w kościołach wszystkich wyznań, poczem nastąpi przemarsz do parku, podczas którego będzie przygrywać orkiestra: dnia 29 maja zabawy dla dzieci starszych na stadionie, dla młodszych na „Myśliwskiej Górze”. W czasie zabawy dzieci otrzymają podwieczorek, w dniu 31 maja i 1 czerwca przedstawienie dla dzieci (bezpłatne lub za bardzo niską opłatą). Podczas „Tygodnia Dziecka” odbędą się również odwieziny u dzieci w „Żłobku”, w zakładach opiekuńczych, w szpitalach i w więzieniu, gdzie będą

rozdane biednym dzieciom zabawki i słodycze.

W dniu 25 maja i 1 czerwca urządzenie kwesty ulicznej, której dochód będzie podzielony, pomiędzy inst. opieki nad dziećmi i na koszty „Tygodnia Dziecka”. W ciągu tego tygodnia będą również urządzane odczyty i pogadanki dla rodziców oraz rozdawanie broszur i ulotek propagujących sprawy opieki nad dzieckiem.

Z posiedzeń

Dziś o 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu sejmiku pow. posiedzenie sekcji dekoracyjnej Komitetu przyjęcia P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W poniedziałek nadchodzący o godz. 8-ej w magistracie Komitetu „Tygodnia Dziecka”.

12 b.m. t.j. poniedziałek sekcji propagandowej „Tygodnia L. O. P. P.”.

Przymusowe odnawianie domów

Magistrat wydał zarządzenie polecając właścicielom domów, odnowienia frontów i fasad domów brudnych i zniszczonych do dnia 25 maja.

Jednocześnie magistrat zaznacza, że o ile który z właścicieli w tym terminie domu nie odnowi, remont przeprowadzi magistrat na koszt gospodarza domu, a należność zostanie ściągnięta w drodze egzekucyjnej.

Scena, estrada i ekran

Jutro drugi wieczór gościnnego występu „Reduty”. Odegrana będzie głośna sztuka Scheriffa „Kres wędrowki” z Józefem Węgrzyńskim w roli głównej.

CZYTAJCIE Przegląd Kresowy

LOS 21-ej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej

NABYTY W NAJPOPULARNIEJSZEJ NA KRESACH KOLEKTURZE

O. MAREJNE w Grodnie

CENTRALA (naprzeciw Magistratu) DOMINIKAŃSKA 15

MIESZKANIE i FILJA

ul. Rydza-Śmigłego 16. Telefon Nr 207.

Konto P.K.O. Nr. 80679.

winien znaleźć się w domu każdego obywatela, który chce polepszyć swój byt.

Ceny losów dostosowane do obecnego stanu i wynoszą:

1/3 losu zł. 10 | 1/2 losu 20 zł. | cały los zł. 40

OGÓLNA SUMA DO WYGRANIA

— 32 MILJONY ZŁOTYCH —

Wstęp do nas! — Kup nasz los!
CZAS NAGLI!

Teatr Miejski, w niedzielę dn. 11 maja o godz. 8.30

Zespół Reduty wystawia

„KRES WĘDRÓWKI”

sztukę w 3-ach aktach Scheriffa

z udziałem **JÓZEFA WĘGRZYŃSKA**

Bilety w księgarni Iberskiego, a w dniu przedstawienia od godz. 11-ej w kasie teatru.

ZNANY
magazyn **MEBLI**

J. PIK

Grodno, Dominikańska 17
Telefon Nr. 137

są i nadal do nabycia w dużym wyborze wszelkiego rodzaju meble jak:

ŁÓŻKA NIKLOWE, MATERACE, KRZESŁA, SZAFY, KREDENSY, OTOMANY i t. p.

Autoasenizacja

Wykonują się roboty asenizacyjne za pomocą **SAMOCYDZISTY CYSTERNY HERMETYCZNEJ.**

Zbiornik o pojemności 2000 litrów napelnia się automatycznie w przeciągu kilku minut bez żadnego zapachu.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE SIĘ W SKLEPIE „POLOT”, Pocztowa 6.



UŁOKUJESZ
SWOJE OSZCZĘDNOŚCI W ZŁOTYCH I DOLARACH
w **KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI**
POW. GRODZIENSKIEGO

KASA PRZYJMUJE WKŁADY NA WYSOKIE OPROCENTOWANIE. Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada SEJMIK GRODZIENSKI całym majątkiem i dochodami.

Kasa wydaje wkładcom skarbanki oszczędnościowe.